OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Poniedziałek 19 września 1938 r. Nr. 109 (262)

Chamberlain zaproponował plebiscyt

i oderwanie części Sudetów od Czechosłowacji?

LONDYN. Korespondent PAT dowiaduje się, że podczas rozmowy Chamberlaina z Hitlerem wysuwane były jakoby projekty kompromisu, opartego na następujących zasadach:

Na obszarze narodowościowo mieszanym w Czechosłowacji a przylegającym do Niemiec, czyli w kraju sudeckim, miałby się odbyć plebiscyt pod kontrolą międzynarodową i pod nadzorem międzynarodowej policji

Plebiscyt ten miałby wykazać odsetek ludności w poszczególnych okręgach, pragnącej być przyłączoną do Niemiec, względnie życzącej sobie pozostać w obrębie Republiki Czechosłowackiej.

Stosownie do wyników tego plebiscytu, obszary, na których odsetek pragnących być przyłączonym do Niemiec byłby bardzo znaczny, wynoszący np. więcej, niż 75 procent i graniczący z Niemcami, zostałby przyłączony do Niemiec, inne zaś obszary, na których odsetki nie byłyby tak znaczne, otrzymałyby samorząd kantonalny w obrębie Republiki Czechosłowackiej, która ulegałaby przekształceniu na federację zneutralizowaną.

Neutralność miałaby być poręczona przez wszystkie państwa, sąsiadujące z Czechosłowacją, których mniejszości otrzymałyby również podobny samorząd terytorialny oraz przez W. Brytanię, Francję i Włochy.

CHAMBERLAIN O ROZMOWIE Z HITLEREM.

LONDYN. Premier Chamberlain przybył do Hestan o g. 17.29.

Chamberlain, wysiadając z samolotu, oświadczył:

„Powróciłem prędzej niż przypuszczałem, z podróży, która byłaby jak najprzyjemniejsza, gdyby nie fakt, iż byłem tak bardzo zajęty.

We czwartek po południu odbyłem dłuższą rozmowę z kanclerzem Hitlerem. Była to szczera rozmowa, ale przyjazna. Obaj jesteśmy zadowoleni, iż mogliśmy nawzajem całkowicie zrozumieć nasze myśli.

Oczywiście nie powinniście oczekiwać ode mnie, bym roztrząsał teraz, jakie mogą być wyniki tej rozmowy.

Muszę przede wszystkim omówić przebieg rozmowy z moimi kolegami i radzę wam byście przedwcześnie nie przyjmowali „żadnych nieautoryzowanych sprawozdań na temat naszej rozmowy".

LONDYN. Narada u premiera z członkami rządu i lordem Runcimanem zakończyła się o godz. 8 wiecz.

O godz. 9.30 król udzielił premierowi specjalnej audiencji w Buckingham Palaste, w toku której premier złożył królowi relację ze swej rozmowy z Hitlerem.

DALSZE NARADY WE WTOREK

BERLIN. Koła niemieckie odnoszą się z wielkim zaufaniem do rozpoczętych rozmów w Berchtesgaden.

Władze niemieckie zarezerwowały cały gmach hotelowy w Godelberg nad Renem, gdzie dalsze rozmowy pomiędzy premierem Chamberlainem a kanclerzem Hitlerem podjęte być mają we wtorek przyszłego tygodnia.

ROZWIĄZANIE PARTII HENLEINA.

PRAGA. Rząd wydał zarządzenie o rozwiązaniu partii sudecko - niemieckiej.

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Pragi, że ukazał się tam urzędowy komunikat, stwierdzający, wbrew poprzednim doniesieniom, iż stronnictwo Niemców sudeckich nie zostało rozwiązane, a tylko jego działalność uległa zawieszeniu.

HENLEIN NIE ZOSTAŁ ARESZTOWANY.

PRAGA. W kołach niemiecko - sudeckich zaprzeczają wiadomości, jakoby Henlein był aresztowany. Konrad Henlein znajduje się na terytorium Niemiec. Również na obszarze niemieckim znajdują się najbliżsi współpracownicy Henlaina.

ODWET BERLINA.

LONDYN. Specjalny sprawozdawca „Daily Mail" z Berchtesgaden — Ward Price donosi:

Dowiaduję się, że rząd Rzeszy wystosuje niebawem notę do rządu praskiego, grożąc aresztowaniem Czechów zamieszkałych w Rzeszy jako zakładników, jeśli nie ustaną napaści na Niemców sudeckich.

PRAGA. Urzędy powiatowe wydały w 63 miejscowościach pogranicznych rozkaz, aby ludność cywilna oddała władzom broń i amunicję i złożyła je w wyznaczonych miejscach.

Magistrat miasta Pragi wydał surowy zakaz wszelkiej spekulacji i podnoszenia cen, grożąc karami pieniężnymi do 50.000 koron oraz karą więzienia do 6 miesięcy i odebraniem koncesji handlowej.

BERLIN. Z Fuerth donoszą, że w miejscowości Neumarkt (okręg Eger) został zabity przez czeskiego żandarma sudecki Niemiec.

BUDAPESZT. Rząd węgierski założył u rządu czeskiego protest przeciwko niczym nieusprawiedliwionym zarządzeniom natury wojskowej nad granicą węgierską, jak również przeciw naruszaniu granicy węgierskiej przez czeskie samoloty wojskowe.

Polacy w Czechosłowacji żądają

tych samych praw i swobód, co inne mniejszości

CIESZYN. Korespondent P. A. T. w Cieszynie dowiaduje się, że w dniu wczorajszym komitet porozumiewawczy stronnictw polskich w Czechosłowacji powziął poniższą uchwałę:

Wobec sytuacji, jaka zaistniała na terenie Republiki, komitet porozumiewawczy stronnictw polskich w Czechosłowacji stwierdza uroczyście, że ludność polska na Śląsku Zaolżańskim domaga się rozciągnięcia na nią tych wszystkich praw, przywilejów i swobód, jakie otrzyma jakakolwiek inna grupa narodowa w Czechosłowacji.

KATOWICE. Komitet Walki o Prawa Polaków w Czechosłowacji wobec rozwoju sytuacji politycznej w tym państwie, a w szczególności na terenach, zamieszkałych przez Polaków, jako wyraz żądań uchodźców politycznych ze Śląska za Olzą, podejmuje inicjatywę skoordynowania pragnień synów tej ziemi w kierunku zabrania przez nich stanowczego głosu w chwili, gdy los tej ziemi się rozstrzyga.

Wszystkie usiłowania Polaków o wywalczenie dla siebie należnych im praw znajdą pełne i energiczne poparcie ze strony zorganizowanych Zaolzian.

Drugie zwycięstwo bokserów

KOPENHAGA. Reważowy mecz bokserski Warszawa — Kopenhaga wywołał bardzo wielkie zainteresowanie, gromadząc w sali stadionu przeszło 3 tysł widzów. Duńczycy wystawili zupełnie nową repreentację. Warszawa odniosła drugie zwycięstwo w stosunku 10:6.

Z Polaków zwyciężyli: Rotholc, Czortek, Kowalski, Kolczyński i Ożarek, przegrali: Sobkowiak, Doroba i Sowiński.

Dziś pełna TABELA LOTERII

Stronnictwo Ludowe a wybory

2 października odbędzie się kongres nadzwyczajny

Wczoraj odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego.

Po rozpatrzeniu sytuacji politycznej przyjęto rezolucję, która głosi, że Stronnictwo Ludowe ustosunkowuje się pozytywnie do rozwiązania Sejmu i Senatu. Ocenia w całej rozciągłości ten akt i rozumie intencje orędzia P. Prezydenta Rzplitej.

Dalej rezolucja stwierdza, że nowe wybory mają się odbyć przed wyborami samorządowymi, a więc wpływ na układ kandydatów pozostałby nie zmieniony.

W tych warunkach Rada Naczelna postanowiła zwołać na dzień 2 października kongres nadzwyczajny celem przedstawienia mu wytworzonej sytuacji i powzięcia ostatecznej decyzji w sprawie wyborów do Izb Ustawodawczych.

Uciekają do Pragi i Niemiec

wskutek rozruchów w Sudetach

BERLIN. Prasa niemiecka zapełniona jest informacjami z pogranicza czeskiego o wzrastającej fali uchodźców niemieckich, którzy przekraczają granicę i znajdują schronienie na obszarze Rzeszy.

Dzienniki donoszą o ciągłych aktach ucisku i gnębienia ludności niemieckiej w kraju sudeckim.

Policja rewiduje mieszkania działaczy niemieckich.

Niemieckie Biuro Informacyjne oblicza liczbę uchodźców niemieckich na 23 tysiące. Znajdują oni schronienie w oddzielnych obozach.

Wskutek rozruchów na pograniczu czesko - niemieckim, dał się zauważyć w Pradze napływ uchodźców z tych terenów. Obliczają, że w ostatnich dwóch dniach przybyło do Pragi około 2000 ludzi.

Regularna bitwa z Arabami

Podczas całodziennej walki padło 140 powstańców

LONDYN. Wczoraj po południu niedaleko miejscowości Ramallah w Palestynie stoczona została regularna największa z dotychczasowych bitwa między zgromadzonymi w tym miejscu oddziałami powstańców, liczącymi przeszło tysiąc ludzi, a wojskami brytyjskimi.

Bitwa trwała do zachodu słońca, kiedy powstańcy zostali rozproszeni. W walce największy udział brały samoloty brytyjskie, które w liczbie 13 atakowały powstańców i wystrzeliły przeszło 5 tys. naboi z karabinów maszynowych.

Na placu boju powstańcy pozostawili 140 zabitych. Samoloty brytyjskie, gęsto podziurawione kulami powróciły do swoich baz. Żaden z lotników nie został zabity.

Również w pobliżu Latrun samolot brytyjski, patrolujący zaatakował oddział 18-tu powstańców, zabijając 11-tu z nich

Wczorajsza noc w Palestynie była względnie spokojna. Uszkodzono jedynie pod Beizan rurociąg naftowy i podpalono wypływającą z niego ropę.

Poza tym Jerozolima była przez całą noc odcięta od świata z powodu przecięcia przewodów telefonicznych. Zabity został w Haifie detektyw Arab.

Według ogłoszonej statystyki, w przeciągu ostatnich dwóch tygodni zabitych zostało w Palestynie 188 Arabów, 35 Żydów i 5-ciu Anglików. Ranionno zaś 49 Arabów, 42 Żydów i 13-tu Anglików.

Misja lorda Runcimana

straciła rację swego istnienia

PARYŻ. „Temps" w artykule wstępnym komentuje sytuację w Czechosłowacji i wyraża przekonanie, że przez ostatni rozwój wydarzeń misja lorda Runcimana właściwie stała się całkowicie bezprzedmiotowa.

Chociaż lord Runciman pozostawił swą małżonkę i współpracowników w Pradze, jest rzeczą wątpliwą — pisze „Temps" — aby wobec zerwania wszelkich rokowań między rządem praskim i Niemcami sudeckimi oraz wobec proklamacji Henleina pośrednictwo Runcimana było w dalszym ciągu prowadzone.

Odprawa wojewodów

W dniu 16 b.m. odbyła się u prezesa Rady Ministrów i ministra Spraw Wewnętrznych gen. Sławoja Składkowskiego odprawa wojewodów.

„Kradliśmy i zabijali ludzi!"

Jak żyją ludzie, na których zaciążyło piętno przestępstwa?

— Krasoń! Zejdziecie do kancelarii...

— Franciszek Krasoń, tak?

— Tak, to ja.

— No, jutro już wychodzicie na wolność... Cieszycie się?

Człowiek o twarzy koloru ziemistego, przyodziany w szary strój więzienny, wzrusza przedziwnie ramionami, a w ruchu tym trudno jest odnaleźć radość lub niezadowolenie.

— To się jutro od rana przygotujecie, zdacie wszystko oddziałowemu, no i pamiętajcie, żebyście tu do nas nigdy nie wracali... A cóż macie zamiar robić na wolności? Do roboty jakiej pójdziecie, czy jak?...

Więzień jeszcze raz wzruszył beznadziejnie ramionami, rozłożył ręce i znów nic nie odpowiedział...

— Macie tam, zdaje mi się, trochę pieniędzy w depozycie? Wyście w warsztatach koszykarskich pracowali? — stara się koniecznie podtrzymywać rozmowę sekretarz, aspirant straży więziennej — Dużo tam macie?

— Siedemdziesiąt parę złotych...

— No właśnie. Zawsze już z tego będzie można coś zacząć. Przecież nie macie chyba zamiaru tracić tego? Żonę macie, dzieci...

Przeznaczony do jutrzejszego zwolnienia człowiek w więziennym kitlu kołysze się na nogach i chwiejnym krokiem odchodzi. Do celi wraca, na jeszcze jedną noc koszmarnych myśli o jutrze, na jeszcze jeden nie kończący się sen o nowym, nieznanym, przykrytym ciężką kotarą niepewności dniu.

Idzie na taką noc, ów Franciszek Krasoń, idzie na taką noc, Bieńkowski, Krawczyk, Sochacki — idą na takie noce Nowakowie, Kowalscy, Kamińscy, setki, tysiące ludzi, którzy dzień w dzień po odbyciu wyrokiem przepisanych miesięcy lub lat więzienia wychodzą na wolność i zaczynać mają nowe życie.

Dla wielu z nich kwestia zwolnienia nie odgrywa żadnej absolutnie roli bo jeszcze przed zwolnieniem rozmyślają nad tym, jakby się dostać do więzienia z powrotem, jakby sobie na nowo zabezpieczyć spokojne życie w ponurych okratowanych celach, gdzie wylenić się można, gdzie jeść dadzą regularnie trzy razy na tydzień, gdzie policja nie tropi, mając już przecież przestępcę pod kluczem.

Ale dla pozostałej wielkiej masy ludzi, opuszczających dzień w dzień więzienia polskie, kwestia zwolnienia stanowi zmartwienie prawdziwe, jeśli nie chcemy ogólnie twierdzić, że tragedię. Mają wrócić do życia, które ich nie chce. Mają wrócić do towarzystwa, które dawno ich już wykreśliło. Mają wrócić do rodzin, które kto wie, czy w ciągu długich lat pobytu w więzieniu nie zapomniały o nich. Nie mają pracy, bo stracili ją po ukaraniu przestępstwa i nic nie mówi o tym, że tę pracę otrzymają. A jeśli jej nie mieli przed osadzeniem w murach więziennych, to przynajmniej mogli liczyć na to, że ktoś się może za nimi wstawi, że ktoś się może służy im tak niestety jeszcze wszechmocną protekcją...

Długie lata pobytu w więzieniu, albo nawet miesiące tylko, przekreśliły tym ludziom wszystko. Życie, które już raz ukarało ich za przestępczy czy więzieniem, karze ich teraz po raz wtóry wolnością. Wolnością ludzi, którzy mają wejść w życie z piętnem przestępcy.

Mimo woli w toku tych rozmyślań, rodzi nam się zasadnicze pytanie:

— Co się dzieje z ludźmi, którzy wychodzą z więzień? Jakimi drogami toczy się ich dalsze życie? Co czynią? Jakim przeobrażeniom moralnym podlegają?

I postanawiamy na te pytanie sami sobie dać odpowiedź. Postanawiamy pójść śladami ludzi, którzy niegdyś byli bandytami, złodziejami, defraudantami, kasiarzami, kto wie jeszcze czym. Postanawiamy iść najpierw śladem ich przestępstw i tła, na którym się zrodziły, a potem wejrzeć do ich życia obecnego, do życia jakie zaczęło się po odbyciu kary.

I oto przedstawiamy pierwszą postać z tej niezwykle ciekawej galerii: Urzędnik starostwa, który dopuścił się defraudacji około 25 tysięcy złotych.

Jak do tego przestępstwa doszedł i jak je ujawniono?

Opowiemy o tym w następnym numerze.

Ers.

PEŁNA TABELA LOTERII

Czwarta klasa — 11-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 5.000 padła na nr. 59064.

Zł. 5.000 na n-ry: 35074 74800 119033

Zł. 2.000 na n-ry: 150 7626 15396 26436 26562 36507 45596 52711 67736 73554 76280 89950 93287 98793 104426 134383 135299 137481 141929 145524 155388 157498

Zł. 1.000 na n-ry: 915 6045 11182 16625 18355 19393 24991 31016 36700 42856 44981 46450 47516 57074 61443 61989 73143 75784 76334 78997 79122 79481 87632 95047 95814 97350 98858 113641 114100 118736 123275 130471 132054 139399 140710 145161 149966 150111 151846 155075 156394

Wygrane po 250 zł

85 226 362 71 474 780 845 76 88 957 77 1021 48 61 280 301 57 483 550 622 712 981 94 2024 248 59 564 534 50 786 803 48 917 3000 82 148 54 81 235 576 642 57 751 845 4008 92 124 264 348 428 38 547 52 68 730 803 32 33 907 78 5038 221 383 86 551 607 907 80 6019 56 73 117 256 66 337 454 76 514 677 784 803 808 7060 110 245 474 604 89 968 8052 151 209 67 359 96 566 9165 205 522 89 717 25 833 965

10022 58 59 62 420 38 519 63 88 864 11035 66 260 91 302 6 22 91 564 83 12054 439 582 660 76 758 860 937 13023 273 321 50 65 68 436 67 81 742 73 866 84 910 14120 23 267 96 319 521 29 650 709 803 50 930 76 15011 21 242 63 305 57 70 32 69 656 65 74 80 94 880 16015 84 175 97 293 338 441 542 817 84 72 96 17224 46 54 320 30 88 94 458 562 736 800 931 18066 67 98 143 86 200 72 614 741 19057 133 73 248 64 96 336 67 471 508 98 867 909 95 74

20045 345 575 612 55 65 851 964 21198 407 59 699 789 948 22027 107 319 452 99 541 623 40 79 929 76 80 23160 71 84 234 404 502 5 13 614 757 875 928 24028 111 34 35 83 351 54 59 431 558 675 705 948 25231 474 511 74 646 712 811 26 902 48 26570 792 814 43 53 27352 79 464 552 72 75 628 758 59 79 882 931 28048 115 327 468 533 47 98 532 57 75 829 46 94 29051 248 64 71 370 97 509 11 47 608 734 66 802

30081 103 439 565 98 654 52 63 76 703 27 883 94 901 31104 237 68 422 83 668 770 837 54 998 32073 79 178 207 10 411 34 65 523 617 60 970 97 33087 156 76 85 202 45 84 94 334 496 504 50 676 719 36 838 34068 119 430 556 651 99 749 85 836 35011 42 72 162 225 76 528 77 818 60 829 900 88 36113 45 77 264 91 384 498 812 915 59 37019 150 216 326 9 3409 25 58 501 638 713 56 71 81 80 4973 38001 46 82 145 689 825 39163 253 483 724 95 970

40012 279 82 94 365 467 587 698 755 94 883 90 986 41066 234 91 93 596 730 36 92 861 900 64 42018 97 113 248 366 81 404 501 655 64 831 43139 388 503 740 37 944 44047 97 117 211 97 340 494 541 651 78 88 701 24 871 45167 305 17 452 979 81 49064 213 44 303 458 68 82 507 867 73 76 78 47053 239 617 97 920 60 48014 121 75 765 912 49208 83 87 414 687 952 72

50047 153 65 215 407 516 799 923 51187 96 229 88 807 920 71 92 52070 189 207 337 94 405 523 608 30 804 916 18 53076 132 95 96 365 86 474 641 707 815 63 952 54078 152 66 86 203 469 82 552 670 82 34 724 36 37 813 995 55145 82 243 68 374 517 41 628 708 893 987 56047 91 102 44 45 319 475 530 33 717 804 8 83 57073 214 24 82 462 66 97 527 83 743 90 58214 43 415 59 549 751 997 59030 45 113 512 85 612 23 804

60022 35 212 27 97 365 81 485 615 744 64 872 919 48 61124 60 95 313 50035 639 771 916 18 29 62156 209 46 58 78 99 236 419 22 32 532 619 751 803 96 968 63002 350 423 511 30 39 60 672 94 823 47 49 64037 223 54 398 621 827 542 43 92 65020 21 191 99 731 48 817 67 959 66 39 55 145 461 750 982 92 67057 393 471 577 600 738 83 872 68030 6 126 91 292 370 70 93 499 604 5 713 18 53 58 908 86 690 0

297 308 49 447 89 694 786 99 887 902 78 70177 353 591 732 87 90 804 41 90 971 71239 341 434 501 57 75 631 36 903 72001 243 52 473 657 716 60 812 993 73097 179 86 201 93 930 74029 105 67 323 71 615 987 75152 296 659 743 92 892 987 98

76091 251 478 89 510 722 53 874 77061 109 275 335 407 560 72 760 828 30 46 944 78046 65 195 400 37 46 66 803 2 34 947 79000 340 456 84 518 65 623 82

80137 53 61 272 98 356 408 743 66 351 61 72 916 60 67 81114 304 549 748 49 910 82181 283 336 35 43 58 504 669 702 18 822 24 83005 42 269 370 81 434 600 31 33 76 877 952 65 84037 241 84 668 736 88 871 85034 41 173 265 375 545 73 674 870 86140 313 445 53 518 605 854 77 92 940 45 90 87032 162 80 264 68 450 644 92 796 802 925 88340 536 87 612 89139 356 431 752 928

90096 241 405 708 10 37 834 65 71 91123 92 315 88 640 51 709 80 830 68 92027 30 131 43 95 319 67 560 77 83 620 7 784 947 93072 292 308 70 428 38 692 94 790 834 94010 93 247 332 576 757 897 906 95088 91 132 72 230 59 67 370 450 66 633 91 96132 80 322 28 440 562 776 881 945 51 97245 332 470 529 41 622 56 764 898 952 63 98038 75 114 15 83 204 304 96 476 77 547 608 76 773 74 80 807 91 99155 332 86 680 96 801 962

100042 407 35 732 809 71 953 101112 98 504 78 607 16 27 89 738 52 102193 266 466 613 866 67 963 103094 246 313 21 459 73 730 73 849 963 104037 145 271 440 518 38 85 631 37 755 91 874 936 47 54 77 105016 53 73 257 72 334 458 69 510 23 649 65 81 740 51 865 106166 462 631 88 718 74 936 87 107014 24 118 295 572 816 947 108094 178 88 90 264 75 354 624 725 72 887 109013 71 318 42 420 62 841 73 939

110263 72 482 545 704 28 75 111015 171 88 226 92 416 723 61 67 72 848 56 112144 337 84 425 98 929 98 113019 649 742 817 41 961 114060 527 48 62 87 647 51 982 115285 91 338 406 543 59 79 733 974 116064 120 83 211 97 326 70 411 12 609 64 702 58 813 539 117003 63 197 383 471 753 118239 64 321 482 588 666 712 861 908 60 89 119048 245 301 97 514 700 811 920 39

120188 297 425 567 764 73 88 828 37 99 933 121035 148 172 88 404 21 715 827 66 92 901 122025 607 750 882 88 123171 235 378 89 442 66 124005 339 125049 85 87 99 117 576 637 74 723 84 126134 213 47 49 555 650 127384 481 535 55 754 834 979 128077 333 567 732 38 888 948 69 129056 124 432 44 682 753 850 60

130030 168 83 200 10 80 341 63 582 632 733 63 131082 130 47 203 67 324 406 571 636 709 19 82 132149 232 36 386 420 29 657 762 72 859 72 90 937 133081 142 361 477 512 791 955 134078 319 64 683 789 811 80 83 913 135189 213 349 537 756 90 136005 146 90 212 324 88 553 82 674 760 834 49 137016 201 53 316 72 90 447 577 777 86 818 46 97 921 138228 343 566 70 74 683 321 37 92 139133 429 535 79 708 909 21

140118 205 67 374 82 417 39 90 567 999 141076 147 236 83 360 78 82 414 85 93 605 728 828 982 83 89 142064 97 319 438 577 94 143195 416 803 45 909 60 81 144186 91 298 382 534 687 742 90 894 947 145077 192 363 91 532 40 54 64 75 89 10 618 37 92 98 948 146005 84 132 43 92 287 331 480 85 592 95 649 789 957 147115 246 53 331 41 448 518 93 634 897 99 938 70 148017 62 98 130 228 36 76 337 46 558 77 919 65 149042 175 99 442 89 518 91 678 831 63 64 971

150104 74 267 85 555 646 66 70 856 911 28 151019 82 183 642 737 883 152125 61 70 320 57 98 468 612 84 732 875 153016 99 178 204 64 368 428 87 620 37 42 57 66 71 83 832 45 59 154027 257 463 75 78 503 49 62 671 723 52 155017 356 87 416 18 39 99 656 820 64 96 [illegible] 593 702 73 873 94 923 42 157014 148 372 413 96 555 652 158042 165 81 254 316 713 20 38 886 159240 326 56 58 436 627 883

CIĄGNIENIE III

Wygrane po 250

67 439 52 622 998 1083 224 362 481 843 938 2175 901 81 85 3028 229 447 529 27 651 4009 28 320 644 900 68 85 5081 112 81 504 83 629 39 85 6108 697 733 875 978 93 7086 124 429 75 808 8014 742 55 9128 333 40 591 631 708

10100 54 239 370 406 95 689 936 11046 48 121 468 584 687 766 861 99 12075 229 39 369 495 526 50 624 35 705 13140 423 14009 114 36 60 85 248 91 532 68 825 15115 473 937 16123 214 607 728 17070 415 648 18013 26 69 343 414 43 588 709 17 968 19525 825 64 905 10

20416 812 21070 123 213 53 94 414 41 509 823 51 95 927 22235 365 656 970 23286 357 507 882 24119 330 37 437 612 25169 90 242 467 635 821 26154 24 60 424 604 932 61 98 27677 790 803 26 38 928 32 28135 53 264 604 883 957 29053 114 412 615 75957

30003 253 352 496 939 83 31323 32027 158 63 288 419 591 96 725 33223 707 874 95 34024 279 99 411 858 936 35203 345 548 645 897 36014 468 646 85 808 37013 397 455 59 645 38216 670 893 39028 264 317 430 48 599 747 887 923

40870 931 41480 592 6665 42082 561 74 815 36 92 43029 63 283 323 65 445 606 61 44278 341 62 728 848 920 45122 206 522 702 824 46706 930 47 47342 463 71 723 99 48352 97 49002 296 368 72 576 931 50252 95 570 827 74 974 51361 774 986 52045 317 96 705 830 53625 54019 554 879 978 55043 336 428 889 963 56186 371 712 818 57064 192 754 82 800 920 58103 532 79 685 745 59043 226 663 755

60003 667 723 43 815 61383 446 62445 46 58 63043 151 339 545 758 898 64144 971 65198 559 896 66507 754 67056 866 68260 459 624 818 913 28 69050 210 69 81 327 418 508 61 732 854

70149 421 531 49 644 851 71019 92 178 445 775 66 72014 53 60 147 265 939 73245 586 848 74363 498 99 714 805 75052 634 954

76197 348 481 618 768 77054 99 149 61 353 449 81 783 807 63 68 78193 383 507 18 773 79001 249 307 530 34 66 832

80049 54 216 19 52 312 676 706 81428 740 82030 271 827 97 83276 95 344 891 907 84259 409 525 803 929 85097 448 797 86173 654 829 87013 211 37 600 18 89 772 88 514 602 83 863 89050 411 963

90050 282 442 547 600 756 91034 82 255 337 539 756 92235 48 438 93174 217 26 66 300 400 76 84 639 835 94134 88 492 526 665 726 950 79 95128 351 647 777 96302 441 81 962 97209 711 18 98113 407 781 815 77 90 998 99270 665 976

100127 306 602 778 911 102224 310 996 103074 78 358 87 433 725 104225 579 606 12 726 75 105160 365 880 87 106539 680 786 913 107117 65 375 726 108056 180 430 36 63 109415 64 73 675 701 802 926 37

110099 197 559 626 715 111448 648 729 112020 465 629 935 113510 114020 200 503 85 946 94 115254 579 98 950 116352 432 117503 72 788 877 95 118632 961 99 119064 596 624 39 953

120166 214 404 741 49 951 99 121010 28 249 373 622 868 122277 80 502 52 873 916 123088 150 64 210 496 671 76 918 88 124556 622 755 947 125483 126221 314 578 774 127244 331 455 128152 330 697 981 129369 89 409 75 516 688 770 904

130061 273 352 718 989 131104 69 262 371 850 132299 357 494 508 787 899 133418 54 782 134029 345 796 822 135065 382 731 136329 651 717 137200 81 369 875 139111 204 13 66 300 484 560 73 755 950

140308 447 578 613 16 141242 300 483 938 41 142018 39 181 422 546 91 836 143186 308 144370 76 145066 414 500 146999 147113 43 338 148184 889 149180 369 493 657 972

150118 48 68 257 393 568 984 151046 153 256 430 750 63 152097 198 327 434 504 57 625 89 764 89 153027 285 658 714 812 154048 173 606 155130 469 70 743 891 156764 868 955 157050 63 216 19 336 562 694 158704 943 159122

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 20 000 padła na nr. 156290

Zł. 50.000 na nr. 20822

Zł. 15.000 na nr. 67940

Zł. 10 000 na nr. 156639

Zł. 5.000 na nr. 58824 109120

Zł. 2.000 na n-ry: 13758 34548 43584 [illegible] 67438 93677 94785 105191 126424 136368 141295

Zł. 1.000 na n-ry: 719 3441 4263 14007 14822 25388 28228 44743 44847 48313 49358 56087 62723 65756 69240 82747 102887 104667 104760 111949 114519 115263 122404 138037 147971 152882 156973

Wygrane po 250

151 468 526 747 1377 639 830 2190 656 3752 4321 712 899 5621 932 6126 272 409 521 636 782 98 967 7020 47 61 138 284 85 344 456 688 757 60 935 8314 30 98 427 553 796 9009 131 35 528 633 87 796 857 81

10237 307 419 60 513 630 83 785 90 985 11123 539 750 871 12017 458 91 887 992 13379 451 516 933 14095 96 166 97 332 60 645 712 46 966 15299 927 16115 317 61 78 406 50 513 43 17045 56 529 620 18099 108 227 601 45 907 19073 250 98 613

20007 210 604 39 21095 96 274 497 570 770 72 956 22049 323 732 41 852 23407 30 517 32 75 611 66 824 24006 364 484 903 901 25113 14 286 589 716 51 40 26395 409 558 779 864 972 95 27130 770 74 854 98 950 28044 539 726 29019 889 927

30026 82 184 481 944 31162 280 391 498 708 857 980 32115 775 913 33007 37 137 542 51 682 718 97 34094 294 305 416 562 695 944 35303 438 600 36636 909 37004 28 254 427 544 832 38006 350 416 504 873 968 39140 236 365 444 629 838 903

40320 55 416 25 45 49 868 41548 986 42179 560 88 936 43033 141 278 842 919 44021 112 599 45097 575 636 758 46051 290 418 54 774 82 47043 599 608 780 97 48095 330 33 467 705 17 49251

50101 302 422 546 691 758 953 51027 537 874 910 52258 515 873 79 53024 342 50 540 704 12 68 817 54115 55148 384 471 570 788 805 34 28 98 56045 579 57032 85 699 58132 233 55 420 946 59025 200 70 995

60168 846 950 61245 366 518 22 934 62208 548 63222 302 48 567 864 931 64036 373 488 714 86 843 65319 762 66080 124 256 31 41 704 41 67022 283 508 961 81 47 68435 371 724 30 886 961 69143 331 501 884

70047 749 872 979 71530 831 55 72070 693 733 73109 605 920 74283 823 46 75164 832 76053 116 245 527 899 978 94 77380 976 78124 619 35 733 895 79116 55 342 650 717 849

80265 737 81137 63 374 795 829 82027 25 328 46 401 3 650 83044 88 95 223 637 43 68 925 84098 361 443 569 617 76 722 981 85079 177 205 385 89 848 68 86315 471 74 807 26 87433 525 665 792 829 987 88169 268 312 56 944 9009 128 43 97 439 68 635 850

90298 303 552 711 837 913 23 91030 57 74 374 444 562 769 92115 543 837 93035 273 330 655 922 42 69 94072 119 293 645 81 763 95051 293 438 775 95 96561 759 97066 384 474 531 740 98226 461 649 99236 558 86

100025 498 609 101090 138 250 81 334 93 535 856 75 535 74 102101 272 726 839 105025 494 538 67 884 104453 54 844 962 105055 178 389 504 815 106080 176 312 466 107068 135 53 226 911 21 108306 28 403 19 80 791 940 109004 744 57 76 989

110081 314 87 400 612 111083 149 413 787 112067 159 787 896 113353 416 62 63 516 812

114007 263 744 909 115051 154 279 340 453 505 734 821 116355 64 733 868 920 117289 324 438 586 722 915 96 118098 119031 94 284 347 806 18 34 88

120395 417 748 121075 125 74 575 701 35 993 122045 123402 23 63 672 94 744 77 124205 512 125030 311 554 726 866 909 126372 88 127023 355 410 128213 472 88 563 653 884 985 129084 88 149 490 746

130781 801 965 131048 119 353 79 404 975 132324 637 790 909 133013 153 134164 393 732 135566 766 880 136043 220 687 882 137296 443 138131 262 356 424 675 139175 367 626 835 48 96 940 70

140066 241 400 682 775 984 141093 278 692 766 814 142293 302 30 525 143034 302 87 715 896 144845 145695 720 38 52 873 961 146254 742 59 912 147298 672 738 148069 316 614 149139 523 646 822 952

150278 544 795 864 151134 678 887 30 97 152289 301 7 483 628 724 36 153070 710 73 804 154711 155648 909 156023 219 303 17 41 52 715 157578 80 694 884 158056 349 410 863 930 159003 584

Zastrzelił kłusownika

Policja aresztowała 16-letniego Tadeusza Bociana, syna leśniczego, który natknął się w lesie Lubichonia, w pow. święckim, na kłusownika Maksa Niehoffa, przyczajonego na sarnę.

Niehoff chciał ją właśnie pojmać w zastawione sidła, gdy Bocian widząc to, strzelił w jego kierunku, zabijając go na miejscu. Młodocianego zabójcę po przesłuchaniu zwolniono z aresztu.

Afera łapownicza

W aferze łapowniczej przeciwko Salo Taubemu, generalnemu dyrektorowi „Bacon - Eksport" Oscar Robinson" w Nakle, zostało już ukończone śledztwo. Bogaty materiał przekazano prokuratorowi. Proces odbędzie się przypuszczalnie w końcu grudnia. Przeciwko dyr. Taubemu toczy się poza tym śledztwo za przekroczenia dewizowe.

Skazanie żonobójcy

Przed Sądem Okręgowym w Tarnopolu stanął Filip Hawryliszyn, robotnik folwarczny z okolic Grzymałowa, pod zarzutem zamordowania żony. Zabójca, który w śledztwie twierdził, że żonę zabił na jej prośbę, załamał się na rozprawie i przyznał się do winy.

Hawryliszyn skazany został na 15 lat więzienia.

Zatrucie grzybami

Na przedmieściu Lwowa — Batorówce — uległa ciężkiemu zatruciu na skutek spożycia grzybów rodzina złożona z 3-ch osób. Wszystkich musiano przewieźć do szpitala.

Po rozwiązaniu partii Henleina

Oświadczenie przywódcy sudeckiego

PRAGA. Przewodniczący frakcji sudecko - niemieckiej Kundt wystosował następującą odezwę do wszystkich Niemców sudeckich:

Ulegając politycznemu naciskowi krótkowzrocznych elementów, które ciągle jeszcze nie zdają sobie sprawy, wobec jak ważnych rozstrzygnięć stoi Europa w tych ciężkich dniach przesilenia — uznał rząd za rzecz wskazaną zawiesić działalność partii sudecko - niemieckiej.

Nie dajcie się wprowadzić w błąd! Nie jest już dziś rzeczą rozstrzygającą, czy partia i organizacja istnieć będą w Czechosłowacji, czy też nie.

Rozstrzygającym dla nas jest jedynie dalszy los Niemców sudeckich w naszej ojczyźnie.

Starcia węgiersko-czeskie

na obszarach, zamieszkałych przez Węgrów

BUDAPESZT. Węgierska Agencja Telegraficzna donosi z Plauen, że władze czeskie rozpoczęły serię prześladowań również na obszarach, zmieszkałych przez ludność węgierską.

W miejscowości Pozsony aresztowano kilkunastu Węgrów w następstwie czego doszło do szeregu starć pomiędzy Czechami a Węgrami.

Japończycy idą naprzód

i zajmują miasta chińskie

TOKIO. Agencja Domei donosi: Wojska japońskie zajęły ostatnio umocnienia chińskie, położone naprzeciwko Wusuech.

Równocześnie wyruszyła inna kolumna japońska z Kwangtsi, posuwając się również w kierunku Wusuech. Wojska te zajęły Tiehszihtun, o 20 km na południe od Kwangtsi, i dotarły do Fengkiatang, o 10 km na południe od Tiehszihtun.

Zajęcie przez wojska japońskie Szangczeng i Kwangczou spowodowało zagrożenie południowego odcinka kolei Pekin - Hankou, gdyż miejscowość Sinyang, leżąca w pobliżu tego odcinka kolei, oddalona jest jedynie o 100 km od zajętego przez Japończyków Kwangczou.

Sensacyjna afera

wykryta przez łódzką policję

Nieprawdopodobną w swej niezwykłości aferę wykryła w tych dniach policja łódzka.

Do mieszkania Artura Jobsa, przy ul. Boernera 4 przybył pewien młody mężczyzna, który podał się za Eugeniusza Steinbarta i prosił o pożyczenie kilkudziesięciu złotych. Jobs odmówił a wówczas Steinbart zaczął się awanturować. Jobs zaalarmował policję, która odprowadziła awanturnika do komisariatu. Tu okazało się, że Steinbart jest ewangelikiem, posiada żonę i dziecko.

Przy przeprowadzeniu rewizji osobistej policja ustaliła, że Steinbart jest... zdrową, ładną i młodą kobietą. Wobec tak sensacyjnego odkrycia, władze przystąpiły do wyświetlenia tej maskarady.

Wkrótce ustalono że Steinbartówna, podając się za mężczyznę, poślubiła przed trzema laty 22-letnią Wiktorię Stępniewską, aby wejść w posiadanie jej posagu. Przy tym tak doskonale się maskowała w ciągu tego długiego okresu czasu, że jej „małżonka" niczego się nie domyślała.

Władze policyjne poszukują obecnie prawdziwego ojca dziecka Wiktorii Stępniewskiej.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).

NIEDZIELA DN. 18. IX 38 R

7.15 „Serdeczna Matko". 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Regionalna transmisja z Tarnowa. 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 „Dwie miłości Władysława Syrokomli" — szkic literacki. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 Transmisja z dożynek. 15.05 Audycja dla wsi. 15.45 — 15.50 Przerwa. 15.50 Transmisja z Kamienicy międzypaństwowego meczu piłkarskiego „Polska — Niemcy". 16.40 Recital śpiewaczy. 17.10 Muzyka lekka (płyty). 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 „Polskie Radio w gościnie u [illegible]ków" — koncert rozrywkowy. 20.00 Program na jutro. 20.05 Płyty. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Warto żyć" — wesoła audycja. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 „Od przedmieścia do przedmieścia" — audycja słowno-muzyczna. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

15.00 Muzyka fortepianowa. 16.00 Felieton aktualny. 16.55 Program na jutro. 17.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Koncert solistów. 22.50 — 23.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty).



Napoleon Sądek

Cofnij się pan!

Zabawnie to brzmi, ale tak było w rzeczywistości:

Mała muszka uratowała ruch uliczny na ulicy Owczej. Gdyby nie mała muszka, ruch na ulicy Owczej byłby ostatecznie zamknięty.

A było tak:

Ulica Owcza jest bardzo wąska. Więcej jak jedno auto nie przejedzie.

A tymczasem pan Bucek wyjechał ciężarowym autem z garażu i zetknął się oko w oko z ciężarowym autem sąsiada, pana Zakutka, który właśnie wjechał w uliczkę.

Auta stanęły na wprost siebie i wyminąć się w żaden sposób nie mogły.

— Cofnij się pan! — krzyknął pan Bucek.

— A pan nie możesz? — zmarszczył brwi pan Zakutek.

— Nie mam czasu!

— Ja też!

— No to będziemy stali!

— Proszę bardzo! Zobaczymy kto dłużej wytrzyma!

Zakutek zapalił papierosa, Bucek zapalił fajkę. Zakutek wypalił sześć papierosów Bucek cztery razy napełniał fajkę.

Wreszcie Zakutek wyjął gazetkę i zaczął czytać.

— Długo pan zwykle czyta gazetę? — Krzyknął Bucek.

— Godzinę.

— No to ja się tymczasem zdrzemnę! A za godzinkę poproszę pana o gazetkę. Bo ja też chcę przeczytać.

Panowie [illegible] ... w [illegible] domu, w którym [illegible]...

W tym właśnie czasie żona Zakutka schodziła po schodach z koszem bielizny, a żona Bucka wracała z podwórka z wytrzepaną pierzyną.

Na drugim piętrze obydwie panie zatrzymały się. Schody były zbyt wąskie, żeby się mogły wyminąć.

— Cofnij się pani! — krzyknęła Buckowa.

— A pani nie możesz?

— Nie mam czasu! Do magla mi się śpieszy!

— A mnie do kuchni! Zupa mi kipi!

— No to będziem stały!

— Proszę bardzo! Zobaczymy kto dłużej wytrzyma!

W tym samym czasie pies pana Bucka poczuł mysz i wpadł za szafę stojącą na korytarzu.

Z drugiej strony wpadł pies pana Zakutka.

Psy zetknęły się i spojrzały na siebie wrogo.

— Cofnij się! — szczeknął pies pana Zakutka.

— Ty się cofnij! — odszczeknął pies Bucka.

Żaden z nich nie chciał ustąpić.

Położyły się więc na ziemi i czekały co będzie.

Z mieszkania Bucka szedł pod podłogą karaluch do mieszkania Zakutka.

A z mieszkania Zakutka szedł mu drugi na spotkanie.

Dziura była wąska i karaluchy nie mogły się wyminąć.

Stanęły więc na wprost siebie i czekały co będzie.

I nie wiadomo jak długo ulica Owcza, schody, szpara za szafą i dziura w podłodze, byłyby zatarasowane, gdyby nie mała muszka...

Muszka ta spacerowała po stole w mieszkaniu pana Bucka i przez nieuwagę strąciła kruszkę chleba.

Kruszka potoczyła się tuż pod szparę w podłodze.

Karaluchy poczuły chleb i wylazły z dziury.

Psy usłyszały szmery i skoczyły do mieszkania, przewracając po drodze krzesła.

Stojące na schodach niewiasty usłyszały hałas przewracanych mebli i pobiegły na górę.

Panowie Bucek i Zakutek usłyszeli przeraźliwe piski swoich żon, zeskoczyli z aut i pobiegli na pomoc żonom.

W międzyczasie skradziono im, pozostawione na ulicy auta.

I dzięki temu przez ulicę Owczą znów będzie można przejechać.

Dzięki małej niepozornej muszce ruch kołowy ulicy został uratowany.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego

PARYŻ. Naczelny publicysta „Le Jurnal" St. Brice, omawiając zagadnienie Śląska Cieszyńskiego, pisze:

„Terytorium to było kiedyś zaanektowane przez Czechosłowację, lecz Polacy nigdy nie zrezygnowali z pretencyj do tego kraju.

Sprawę cieszyńską omawia szeroko naczelny redaktor dziennika „Petit Bleu" Massigli w artykule p. t. „Należy rekonstruować Czechosłowację".

Publicysta przedstawia konkretny plan rozwiązania zagadnienia [illegible], wyjaśniając [illegible] to w tej formie, w [illegible] zostało [illegible], nie może istnieć.

W ten czy inny sposób Niemcy odzyskają trzy miliony swych rodaków. Czyż wówczas będzie można przeciwstawić się powrotowi do macierzy innych mniejszości narodowych Czechosłowacji, szczególnie zaś polskiej i węgierskiej?

Byłoby najsłuszniej słusznym, logicznym i rozsądnym, aby przyszło do odpowiedniego sprostowania granicy polsko-czeskiej i polsko węgierskiej.

W ten sposób otrzymałby naród polski i węgierski satysfakcję.

Autor krytykuje politykę Francji w stosunku do Węgier, pisząc, że obecnie Francji nadarza się okazja, aby poprzeć inicjatywę, która odda sprawiedliwość Polsce i Węgrom.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

...Slaweta zgodził się na propozycję Hetmańskiego, udał się do jego domu, gdzie dokładnie wystudiował rolę Seweryna Poradzkiego.

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a komendant policji zawezwał telefonicznie do Zakopawy.

Poradzki udał się do biura, gdzie przyjął inspektora Puchałę.

„Poradzki" opowiadał szczegółowo o tym jak go uprowadzono, gdy nagle padło pytanie Puchały: Czemu ona pana nagle zwolniła?

— Czemu tak nagle pana zwolniła? — powtórzył Puchała raz jeszcze swe pytanie.

„Seweryn Poradzki" wiedział, że takie pytanie padnie.

Wiedział, że nie wolno mu na to pytanie odpowiedzieć zbyt szybko, nieprzemyślanie, tak, jak gdyby ono było z góry przewidywane... Musi namyślać się trochę... Ta sprawa powinna być dla niego samego niejasna...

Postąpił właśnie w taki sposób. Zmarszczył czoło, jak gdyby się poważnie namyślił i w końcu powiedział:

— Sam nie rozumiem... Długo rozmyślałem o tym... Może dlatego, bo wiedziała, że i tak ze mną nic nie wskóra...

— Czy groziła panu, że pana zamorduje, — pyta Puchała, notując odpowiedź Poradzkiego.

— Nie pamiętam... Ale sam modliłem się o śmierć...

— Tak, jasne, człowiek w takiej sytuacji, jak pan... Niech mi pan jeszcze powie, czy rozmawialiście ze sobą, zanim pana zwolniła?

— Nie, od dawna nie chciałem z nią rozmawiać... Nie mogłem znieść jej obecności, sam dźwięk jej głosu wywoływał u mnie dreszcze...

— A kiedy zaprowadzono pana w góry, czy wtedy była sam na sam z panem, czy też uczyniła to przy pomocy innych osób?

— Tego zupełnie nie pamiętam... Ach — westchnął nagle „Poradzki", jak gdyby ta cała rozmowa sprawiała mu niesłychane cierpienia.

Ale to, o czym milczy Poradzki wywołuje w umyśle Puchały szereg domysłów; notuje coś w protokóle. I aczkolwiek ze słów Poradzkiego nie dowiedział się nic konkretnego, to jednak wyjaśnił sobie wiele ogniw z tajemniczego zniknięcia „Poradzkiego"... Teraz zrozumiał również Puchała, dlaczego w liście z Mikułowa nic Poradzki nie pisał o tym, jak się nazywają jego prześladowcy.

Tak, nie ulega wątpliwości, że ta czarna dama to jakiś wampir, skoro potrafiła tak długi czas utrzymywać go pod swym urokiem, nie ujawniając niczego o sobie.

A podczas gdy inspektor Puchała notuje, pełen sympatii dla tej ofiary wyrafinowanej bandy, spogląda na niego „Poradzki" z niecierpliwością, chcąc się już pozbyć tego inspektora o tak przenikliwych oczach, w obecności którego czuje się tak nieswojo; szczególnie że zadaje mu pytania, które przyczyniają mu tyle kłopotów, mimo iż przygotował się do nich dokładnie.

— Tak — rozmyślał Slaweta - Poradzki, spoglądając z podełba, ukosem na Puchałę, który szuka czegoś w jego papierach. — Hetman - Hetmański miał zupełną rację. Scena z Puchałą będzie najtrudniejsza...

A chociaż „Poradzki" udaje, że głowa go szalenie boli, chociaż twarz jego skrzywiła się najbardziej udanym grymasem, to jednak nie pozwala inspektorowi odejść...

Puchała, widząc minę Poradzkiego, proponuje:

— Panie dyrektorze, może ja teraz odejdę... Widzę, że jest pan przemęczony... Przyjdę jutro...

— Nie, nie — odpowiada „Poradzki", który chce od razu zakończyć tę scenę, by nie mieć więcej do czynienia z komisarzem policji. — To trwało tylko chwilę. Przyjdzie... Zdaje się, że miał mnie pan o coś zapytać?

— Tak — odrzekł Puchała. — Chciałem pana zapytać, czy owego tragicznego wieczora miał pan przy sobie pieniądze?

— Oczywiście, oczywiście..

— Ile to pieniędzy miał pan przy sobie?

— Nie pamiętam, ale miałem zamiar spędzić z nią gdzieś wieczór...

— Czy miał pan jakieś pierścionki, biżuterię?

„Poradzki" rzucił, jak gdyby mimo woli, spojrzenie na swe palce.

— Tak, tak... Szpilka brylantowa w krawacie... Zaraz, zaraz... Przecież sam ją oddałem temu chłopcu...

— Tak, pisał pan o tym w liście. Czy oddał mu pan wszystko?

— Nie pamiętam...

— A więc, część pieniędzy i część pańskich klejnotów zabrała ta dama, czy też ktoś z jej otoczenia?

— Być może — odrzekł zakłopotany „Poradzki".

— Dziwne, dziwne... A jednak dokumenty zostawili panu? Muszę panu przyznać, że po raz pierwszy w mej karierze mam do czynienia z tak osobliwym wypadkiem.

— Niestety, to wszystko wydarzyło się ze mną! — westchnął Poradzki.

— Teraz chciałbym pana prosić o wyjaśnienie jeszcze jednej okoliczności...

— Słucham. słucham...

— Czy pamięta pan swą rozmowę z aspirantem policji Franciszkiem Uziembło? — spogląda Puchała na papier, jak gdyby chciał stamtąd coś wyczytać. — Było to przed pańskim wyjazdem... Czy pamięta pan?

— Franciszek Uziembło? — powtórzył Poradzki — przecież to mój krewny...

— Tak, opowiadał mi...

— Chciałbym się z nim spotkać...

— Niestety, nie ma go w kraju. Wyjechał w sprawach służbowych, tym razem do Ameryki południowej. Ale przekazał mi szczegółowo waszą ówczesną rozmowę... Czy pamięta ją pan panie dyrektorze? Odbyła się tu w biurze!

Rzekomy Poradzki, który był już na to pytanie przygotowany, udawał, że chce sobie przypomnieć, po czym powiedział:

— Tak, tak przypominam sobie... Siedział na tym samym miejscu, gdzie teraz pan siedzi... Chciałem, by mi dopomógł...

— Czy tylko panu? — zdziwił się Puchała. — Czy pamięta pan dokładnie o czym pan z nim wtedy rozmawiał?

— Wie pan, panie inspektorze, skłamałbym, gdybym powiedział, że pamiętam dokładnie tę rozmowę... Przypominam sobie jednak, że ktoś nam ją przerwał nagle... Zawezwano mnie do domu pod pretekstem, że się coś wydarzyło z moją żoną i dziećmi.

— A więc pamięta pan coś! — zajrzał do papierów Puchała. — A o czym to panowie ze sobą rozmawiali do chwili, gdy wam nie przeszkodzono?

„Poradzki" znowu zmarszczył czoło, jak gdyby sobie z trudem przypominał, ale nic jakoś nie może sobie przypomnieć...

— Nie pamiętam... Nie przypominam sobie... A tak, teraz pamiętam...

— A więc?

— Chciałem, by dowiedział się, kim jest ta Irys...

— Nie, nie, panie dyrektorze, Uziembło opowiedział mi coś zupełnie innego. Czy mam panu przypomnieć?

— Proszę...

— Opowiadał pan o jakimś swym przyjacielu, którego ktoś szantażuje... Pański przyjaciel podejrzewał kogoś... Nie miał jednak pewności, czy to jest właśnie ta osoba... Prosił pan Uziembłę, by dowiedział się, kim jest ów szantażysta .. O kogo więc chodzi?

Twarz Poradzkiego pokryła się purpurą. Wydaje się Puchale, że dręczy go teraz jakieś straszne uczucie... Ale wkrótce padła odpowiedź:

— Tak, tak, przypominam sobie już wszystko... Miałem na myśli Irys i siebie samego... Ale wobec tego, że Uziembło jest moim krewnym, nie chciałem przed nim obnażać swoich spraw erotycznych i miałem zamiar przedstawić wszystko, jak gdyby chodziło o jakiegoś znajomego...

— Ach, tak — czyta Puchała dalej raport, pozostawiony przed wyjazdem przez Uziembłę. — A zatem miał pan przeczucie, że ten romans zakończy się dla pana źle?

— Nie, gdybym coś takiego przewidywał, zerwałbym z nią natychmiast... Chciałem tylko z ciekawości dociec, kim ona jest... A po to, by Uziembło mi dopomógł, opowiedziałem specjalnie o szantażu.

— Ach, tak — widać, że Puchała jest mocno niezadowolony z takiej odpowiedzi. Ale po co pan to uczynił? Miał pan tak prostą drogę do tego, by dowiedzieć się, kim jest ta dama! Ależ co się z panem dzieje, panie dyrektorze? Wody! Wody — począł Puchała dzwonić.

Poradzki zemdlał.

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Poseł francuski — agentem niemieckim

Nie jednemu chyba Czytelnikowi nasunęło się pytanie: czy nie jest rzeczą niebezpieczną omawiać z trybuny sejmowej sprawy związane z obroną granic, ze stanem sił zbrojnych, konstrukcją jednostek morskich i powietrznych? Mogę na to czytelnikom dać uspakajającą odpowiedź. W większości krajów, między innymi i we Francji, minister spraw wojskowych nie popełni tej nieostrożności, aby wtajemniczyć interpelujących we wszystkie szczegóły techniczne. Tajemnice dotyczące na przykład naszej obrony narodowej pozostają zawsze w biurach sztabu generalnego, a jeśli czasem przekraczają próg parlamentu, nie przedostają się poza salę obrad poszczególnych komisji, których członkowie obradują w nieobecności publiczności. Podczas ostatniej wojny należało od czasu do czasu zaznajomić parlament ze stanem faktycznym armii, ale musiano uczynić tak, aby nieprzyjaciel nie dowiedział się co było przedmiotem obrad. Nie można było o tych sprawach mówić, gdy na galerii znajdowała się publiczność, ponieważ wśród niej mogli się znajdować szpiedzy. Z tego względu odbyły się tajne obrady, w których brali udział wyłącznie posłowie i do których publiczność nie miała dostępu.

Ale czy tajemnica może pozostać tajemnicą, gdy wie o niej ponad pięćset osób? Jest to niemożliwą rzeczą i wkrótce nasze władze stwierdziły, że Niemcy w dość krótkim czasie dowiadywali się, co było przedmiotem tajnych obrad parlamentu.

Kim był ten nieostrożny człowiek, lub zdrajca, który wydawał nasze tajemnice nieprzyjacielowi? Było to wprost rzeczą niemożliwą do ustalenia, z tego względu, że był to jeden z posłów i stanowisko zajmowane przez niego paraliżowało wszelkie dochodzenia. Gdyby z pomocą nie przyszedł nam przypadek, nigdy by tego jegomościa nie ujęto.

Przypadek ten zrodził wewnętrzny regulamin Izby Deputowanych. Na dwóch posłów przypadała w szatni szafka, gdzie każdy z nich mógł zawieszać swój płaszcz i kapelusz, oraz przechowywać swoją teczkę i papiery.

W lipcu 1917 roku w kilka dni po tajnym posiedzeniu parlamentu woźny Cousin znalazł w szatni kopertę, która zawierała 26.000 franków szwajcarskich, oraz stara lornetkę. Szafka ta należała do posłów Turmela i Ballande'a.

Woźny złożył znalezione przedmioty w kancelarii Izby, która zgodnie z przyjętym zwyczajem zawiadomiła o tym przewodniczącego Izby, Paula Deschanela.

Lornetka należała do Turmela i zgłosił się on po nią od razu. Przy okazji zapytał jak gdyby od niechcenia:

— Czy nie znaleziono przypadkiem koperty, która zawierała kilka papierów handlowych?

Zwrócono mu lornetkę, lecz zgodnie z poleceniem przewodniczącego Izby, który wszczął już dochodzenie w tej sprawie, odpowiedziano mu:

— Nie, niestety żadnej koperty w szatni nie znaleziono.

Turmel nie okazał zdziwienia. Nie wspomniał już więcej o tej sprawie. Opuścił gmach parlamentu i odjechał do Loudeac, gdzie był merem.

25.000 franków szwajcarskich było już w roku 1917 wielką sumą dla każdego. Tym bardziej zaś dla Turmela, którego koledzy wiedzieli, że nie jest bogaczem. Poprzednio był adwokatem. Musiał jednak sprzedać swą kancelarię, aby opędzić niezbędne wydatki, a obecnie jego jedynym źródłem dochodu była dieta poselska.

O tym wiedział również przewodniczący Izby. Z tego względu właśnie znalezienie koperty z 25000 franków szwajcarskich, należącymi do Turmela wprawiło go w zakłopotanie i z niecierpliwością czekał na wynik dochodzeń prowadzonych przez policję.

W ciągu sześciu następnych tygodni Turmel nie pokazywał się w parlamencie i jego 25.000 franków spoczywało jeszcze ciągle w kasie. Dopiero w początkach września przewodniczący Izby wysłał do niego list, w którym prosił go, aby natychmiast przybył do Paryża i zgłosił się w kancelarii Izby.

Turmel jednakże się nie spieszył i dopiero w połowie miesiąca zjawił się w kuluarach Izby. Przywitał się z kilkoma przyjaciółmi, zatrzymał się w bufecie, załatwił przybyłą dla niego pocztę i dopiero jak gdyby sobie przypadkiem przypomniał o liście przewodniczącego Izby, zapytał jednego z kolegów:

— Ach, zupełnie zapomniałem, wzywano mnie do kancelarii Izby, czy nie wie pan przypadkiem, czego tam ode mnie chcą? Muszę tam wstąpić. Do widzenia.

W kancelarii został on przyjęty jak niedbały bogacz, który wyrzuca pieniądze na ulicę.

— Co się z tobą dzieje Turnel, — zapytał go sekretarz — czy dałeś to nam tylko na przechowanie? — Pozostawiasz tutaj dwadzieścia pięć tysięcy franków i nie upominasz się o nie, jak dgyby to były grosze. Czy wiesz co się tutaj o tobie opowiada? Że dałeś twej córce sto tysięcy franków w posagu i pięćdziesiąt tysięcy ofiarowałeś na szpital w Loudeac.

(Dalszy ciąg jutro).

Komunikat Nr. 2 plebiscytu filmowego

Dziś prowadzi Nr 31

Jest to Alinka Filipowiczówna

Dziś podajemy drugi z kolei komunikat ze stanu głosowania. Prowadzi Alinka Filipowiczówna (Nr. 31).

Masowy napływ głosów przynosi codziennie nowe niespodzianki.

Wczoraj obradowała ponownie Komisja Kwalifikacyjna, zwołana przez Redakcję na nadzwyczajne posiedzenie.

Powzięto dodatkową uchwałę którą podamy w środowym dodatku filmowym.

Nr. 1 — 23 głosów
„ 2 — 29 „
„ 3 — 97 „
„ 4 — 126 „
„ 6 — 14 „
„ 7 — 8 „
„ 8 — 12 „
„ 9 — 4 „
„ 12 — 35 „
„ 13 — 16 „
„ 14 — 18 „
„ 16 — 48 „
„ 17 — 59 „
„ 20 — 18 „
„ 21 — 3 „
„ 23 — 62 „
„ 25 — 1 „
„ 26 — 3 „
„ 27 — 3 „
„ 28 — 141 „
„ 29 — 17 „

Nr. 31 -- 173 głosy

„ 32 — 87 „
„ 33 — 54 „
„ 34 — 56 „
„ 36 — 2 „
„ 38 — 5 „
„ 39 — 1 „
„ 40 — 8 „
„ 42 — 19 „
„ 44 — 17 „
„ 45 — 41 „
„ 46 — 16 „
„ 47 — 93 „
„ 48 — 12 „
„ 49 — 28 „
„ 50 — 1 „

Wielki Konkurs Filmowy
w związku z filmem
„MACIERZYŃSTWO"
KUPON
Oddaję swój głos na
Nr. . . . .



Alinka Filipowiczówna

Dostojny gość z Estonii

w Warszawie

Wczoraj rano przybył z Talli na do Warszawy prof. Uluots, przewodniczący sejmu estońskiego.

Na dworcu powitali gościa członkowie poselstwa estońskie go z posłem Markusem, przed stawiciele M. S. Z., Ministerstwa Sprawiedliwości i Towarzystwa Polsko - Estońskiego.

Pięć milionów złotych

przelał ZUS do skarbnicy zdrowia publicznego

Od trzech lat jesteśmy świadkami wytężonej akcji kolonijnej, która z roku na rok rozszerza swój zasięg, objęła już setki tysięcy dzieci, przerzuca się na dorosłych i tworzy dla nich obozy wypoczynkowe — wobec ulg kolejowych i bardzo oszczędnie kalkulowanych kosztów utrzymania dostępne nawet dla najgorzej sytuowanych pracowników umysłowych i fizycznych.

Akcję tę zapoczątkowano u nas jeszcze w czasach przedwojennych przez założenie w Warszawie Towarzystwa Kolonii letnich dla dzieci, ale dopiero w ostatnich latach nabiera ona charakteru masowego przede wszystkim pod naciskiem medycyny zapobiegawczej, która stwierdza, że droga ku uzdrowotnieniu mas prowadzi nie tyle przez troskliwe leczenie chorych, zakładanie dla nich szpitali i sanatoriów, co przez zapobieganie chorobom, uodpornianie organizmu przeciwko wszelkim zarazkom.

A cóż może lepiej spełnić to zadanie, jeśli nie słońce, czyste, przesycone ozonem i kojącym tchnieniem lasu powietrze, dostatnie, regularnie spożywane jedzenie — jednym słowem pobyt na kolonii czy w obozie wypoczynkowym?

Akcję tę ujął ostatnio w swe ręce Zakład Ubezpieczeń Społecznych (Z. U. S.), a ogromne zasługi położyły również na tym polu rozmaite organizacje społeczne, które przy pomocy Z. U. S.-u i innych instytucji rządowych lub też samodzielnie organizują kolonie, półkolonie i obozy wypoczynkowe.

Kto by miał sposobność tak, jak piszący te słowa, objechać pewną część Polski, przekonałby się, że obok każdego większego miasta, na polankach i skrawkach lasów jak z podziemi powyrastały baraki i namioty, które gromadziły najuboższą dziatwę tych miast, że w każdym niemal uzdrowisku polskim obok hoteli i pensjonatów, przeznaczonych dla zamożnych kuracjuszów istniały kolonie Z. U. S.-u, do których kierowały chore, niezamożne dzieci Ubezpieczalnie całego kraju, a w górach i nad morzem co krok spotykało się całe kępy baraków czy namiotów, w których mieściły się kolonie i obozy rozmaitych miast.

Obecnie, gdy z rozpoczęciem się roku szkolnego skończył się okres kolonii, można choć w przybliżeniu podsumować rezultaty tej akcji.

Z kolonii letnich i leczniczych korzystało w roku bieżącym około 400.000 dzieci. Według niezamkniętych jeszcze obliczeń Zakład Ubezp. Społ. wydał w roku bieżącym na akcję kolonijną dla dzieci 4.315.475 zł., gdy w roku zeszłym suma ta wynosiła 2.332.740 zł., a w roku 1936 zaledwie 1.229.868 zł.

Jak więc widzimy, sumy te podwajają się z roku na rok i dosięgły już prawie imponujących milionów.

W tym samym stosunku rosną sumy wydatkowane na obozy dla dorosłych, na które w roku 1936 wydano zaledwie 13.216 zł., w następnym już dziesięć razy tyle, bo 139.450 zł., a w roku obecnym 683.000.

Te miliony i setki tysięcy złotych dają się przeliczać dalej: na rumieńce zdrowia, które okrasiły opalone twarzyczki małej biedoty, na kilogram wagi, jaka im przybyła, na pewien zasób i dobrych przyzwyczajeń, które wszczepił w nie pobyt na kolonii.

Wiemy już, że podczas 4-o tygodniowego pobytu na kolonii dziecka przybywa mu od 1 do 3 kgr. wagi. Wiemy też, że dobroczynne działanie letniska trwa i dalej, a dziecko, które podczas pobytu na kolonii używa dużo ruchu i wyładowuje wiele energii, dopiero po powrocie do miasta i szkoły zaczyna przybierać na wadze, o ile naturalnie jest dostatecznie odżywiane.

Ale oprócz tych rezultatów, które dają się wymierzyć i wyważyć, kolonie dają również i inne — już prawie niewymierne.

Na kolonii przyucza się dziecko pewnych zasad higienicznych i dobrych obyczajów: do używania szczoteczki do zębów i mycia rąk przed każdym posiłkiem, oducza się od używania wyrazów brudnych, ordynarnych..

Zainteresowało mnie pytanie, czy tak wytrwale wpajane na kolonii zasady stają się w nich przyzwyczajeniem, które trwa i po powrocie do domu?

Rozmawiałem na ten temat z wychowawcami. Ze smutkiem stwierdzali oni, że przedmiotami, których dzieci zapominają najczęściej na kolonii, są właśnie szczoteczki do zębów i kubki. „Przecież w domu i tak ich używać nie będą", odpowiadają, gdy się im zwraca uwagę.

A już co do mowy i jej zordynarnienia, to wpływ ulicy jest tu przemożny i zły nałóg można jeno przytłumić, ale wykorzenić się nie da, bez wydatnej pomocy domu i całego otoczenia.

Dlatego też dla rodziców, zgłaszających się po odbiór swych dzieci, powracających z kolonii należałoby urządzać krótkie pogadanki i pouczyć ich w takich mniej więcej słowach: — Nauczyliśmy wasze dzieci myć zęby co rano i ręce przed każdym posiłkiem. Baczcie na to, aby nie pozbywały sik tych dobrych przyzwyczajeń, bo to uchroni je przed wieloma chorobami i ułatwi wam ich wychowanie. Prócz tego oduczyliśmy je od używania wyrazów i słów ordynarnych, a nieprzystojnych. Baczcie na to, aby nie słyszały ich one więcej w swym otoczeniu, bo to kładzie piętno na całe życie.

Współdziałanie domu z kolonią, czy szkołą, które propaguje się tak szeroko, jest w tym wypadku niezbędną konieczności, a brak zrozumienia dla tej zasady ze strony rodziców może zniweczyć, a przynajmniej zniszczyć znacznie dodatnie działanie kolonii nie tylko pod względem fizycznym, ale i moralnym.

Jeśli więc z całym uznaniem podnieść należy działalność kolonijną Zakładu Ubezp. Społecz. i organizacji społecznych. które sprawie tej służą wytrwale, to nie powinno się również zapominać o akcji, uświadamiającej szerokie masy, o wpajaniu w nie tej elementarnej prawdy, że najlepsza szkoła nie poprawi tego, co może zepsuć dom, że nie wystarczą milionowe dotacje Z. U. S.-u i najlepsza kolonia nie da dziecku zasobów sił na cały rok, o ile w najskromniejszych nawet warunkach materialnych dom nie będzie się troszczył stale i wytrwale i jego zdrowie fizyczne i moralne.

Stefan Gacki

Na małej wokandzie...

Rozmowa z lekarzem

czyli: „Surowi rodzice"

(A. E.) Panna Wandzia Okoniewska, której rodzice mają sklep z nabiałem, zakochała się w Krzysztofie Snopku, dorożkarzu.

Naturalnie państwo Okoniewscy nie chcieliby nawet słyszeć o podobnym zięciu. Ale że panna Wandzia świata poza swym ukochanym nie widziała, więc zaprosiła go na obiad, każąc mu udawać przed rodzicami — lekarza.

— Dzień dobry panu doktorowi — rozpływała się w uśmiechach pani Okoniewska, ujrzawszy gościa. — Bardzo nam przyjemnie mieć z taką osobą okoliczność.

— A i owszem, mnie także samo, pani szanowna.

— Zn[illegible]em tego siadaj pan doktór do stołu — zapraszał pan Okoniewski. — Nie żadna [illegible] jesteśmy, ale tak[illegible] [illegible] Pan [illegible] ździebko ze[illegible] [illegible] obroty uskutecznia... [illegible] pana doktora...

— [illegible]

— [illegible] a jak się w doktor[illegible] [illegible]? — pytał pan Okoniewski, susząc wąsy.

— [illegible] jak dzień, uważasz pan [illegible] na ten przy[illegible] [illegible] pacjentów. A w środę ledwie [illegible].

— A [illegible] zdrowa, doktorku [illegible]?

— Wiadomo. Gardziołek [illegible], a także samo hu[illegible] [illegible].

— A [illegible]? Za[illegible] [illegible]! Znał[illegible]em tego jeszcze po jednem! O wiele doktór mówi, że zdrowa, to zdrowa!

— No pewnie! — mruczał pan Krzysztof po którymś z rzędu kieliszku. — Ja to oblatany jestem w swojem fachu. Medycyna epf... panie szanowny... to nie byle co. Własnej Śkapie raz lewatywe uskutecznilem.

— Komu? — zdziwił się pan Okoniewski.

— Śkapie. To... pacjentka taka. Waleria Śkapa się nazywa. Z temy pacjentamy to w ogóle trza umieć się obchodzić. Trafi się czasem cwaniak, co nie ma życzenia płacić. Takiego to zara batem... e... termometrem w pierwsze krzyżowe przywiwaniam i walaj z niem do cerkułu. Jechać ścierwo wie, a płacić nie chce. A przecie doktór ma swoje wydatki. Koń żryć potrzebuje...

— Kto?!

— Koń. To... chłopak się tak wabi, co u mnie... drzwi roztwiera. Józek Koń.

— Koń?...

Pan Okoniewski spojrzał podejrzliwie na gościa. Następnie zmierzył wzrokiem milczącą żonę i czerwoną jak burak córkę. Gdy zaś pan Krzysztof splunął siarczyście na podłogę i zatarł nogą, pan Okoniewski pozbył się reszty wątpliwości i krzyknął:

— Jazda, dzieliworku w dyszel trącany, na złamane ulice!

Ponieważ pan Krzysztof nie chciał się z własnej woli usunąć, więc wywiązała się bójka, która zaprowadziła pana Okoniewskiego na ławę oskarżonych.

Sąd skazał go na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Kalendarz dnia

18 WRZEŚNIA

NIEDZIELA
15 po Ziel. Św.
38 Ew. O uzdr.
Józefa z K i Zofii
Słowiański: Dobrowida.
Słońca wsch. 5.14, zach. 17.46.
Księżyca wsch. 23.32, zach. 14.28

KRONIKA HISTORYCZNA

1454. Bitwa z Krzyżakami pod Chojnicami.
1621. Elektor brandenb. składa Zygmuntowi III Wazie hołd z lenna pruskiego.
1915. Rosjanie opuszczają Wilno.
1934. Wejście Rosji do Ligi Narodów

PRZYSŁOWIA LUDOWE.

Czym głębiej na jesień włażą pędraki..

Tym bardziej zima daje się we znaki.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzane sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że on rzeczywiście zabił Józefa Biernackiego kazał go aresztować.

Podczas rewizji przeprowadzonej w jego mieszkaniu znaleziono list z pogróżkami, który napisał do Józefa przed jego ślubem i którego nie wysłał. Sędzia kazał go wezwać do siebie po raz drugi. W karetce więziennej Jan zetknął się z innymi więźniami, którzy pokpiwali z niego.

Więźniowie jednak nie wyrządzili Janowi żadnej krzywdy, tylko w dalszym ciągu naigrywali się z niego. Po półgodzinnej jeździe, która była dla Jana istną udręką, znalazł się przed obliczem sędziego śledczego.

— Czy pan pisał ten list? — zapytał go sędzia, wyjmując z teczki gęsto zapisany arkusz papieru i pokazując go Janowi.

Jan instynktownie zadrżał, gdy ujrzał list, który pewnego dnia, znajdując się w stanie silnego podniecenia, napisał do Józefa. Listu tego jednak nie wysłał. Po przeczytaniu go doszedł bowiem do wniosku, że jest śmieszny i wrzucił go do szuflady.

— Dlaczego pan milczy. Pytam przecież pana, czy pisał pan ten list — głos sędziego brzmiał jeszcze surowiej, a oczy jego rzucały groźne błyski.

— Tak... ja...

— A więc przyznaje się pan.

— Przyznaję się, że pisałem ten list.

— W liście grozi pan przecież swemu koledze...

— Nie wysłałem jednak tego listu...

— Skąd ja o tym mogę wiedzieć?.. Jest to z pewnością kopia... Tego rodzaju listy zazwyczaj przepisuje się...

Sędzia śledczy długo znęcał się nad Janem. Zadawał mu dziesiątki pytań. Nagle przerywał mu i wykazywał, że plątą się w zeznaniach, chcąc go w ten sposób zmieszać. Mówił do niego łagodnie, niemal ojcowskim tonem, a nagle wybuchał gniewem i wrzeszczał, waląc pięścią w stół. Gdy to wszystko nie pomogło, uciekł się do innego sposobu i oświadczył nagle:

— Podczas rewizji znaleziono u pana zakrwawioną chusteczkę...

— U mnie w domu? — szeroko rozwarły się oczy Jana. — Nie, to niemożliwe! To kłamstwo! — zawołał Jan głosem pełnym rozpaczy.

Po trzygodzinnym znęcaniu się nad Janem odwieziono go z powrotem do więzienia i znów zamknęły się za nim drzwi pojedyńczej celi.

Jan był całkowicie przybity na duchu. Z wielkiej rozpaczy nie tykał wcale jedzenia. Całymi dnia mi siedział na pryczy i spoglądał przez gęste kraty na skrawek nieba, które uśmiechnięte zaglądało do jego ponurej celi...

Wanda niemal codziennie szła na grób Józefa. Godzinami stała nad mogiłą i cicho popłakiwała. Nie mogła się pogodzić z myślą, że ten, którego tak silnie kochała, przez którego była tak żarliwie całowana i pieszczona, że ten piękny, pełen życia mężczyzna leży pod tym wzgórkiem ziemi, zimny, nieruchomy i nigdy, nigdy już nie spojrzy na nią.

Chwilami zdawało się jej, że Józef spaceruje tu gdzieś w pobliżu, uśmiecha się i mówi o niej... Ale zaraz wyłaniał się przed nią obraz kostnicy prosektorium i przez plecy Wandy przebiegał dreszcz zgrozy.

Wanda wciąż jeszcze mieszkała u rodziców Józefa, którzy traktowali ją jak własne dziecko. Stary Tomasz Biernacki niejednokrotnie jej powtarzał:

— Gdy widzę ciebie, to mi się zdaje, że zaraz wejdzie tutaj Józef... Nieraz już sobie myślałem: Józef jest w składzie, zaraz wróci z pracy...

Powoli, powoli bolesna rana zaczęła się goić. U Biernackich coraz mniej mówiono o zabitym Józefie, a zaczęto przygotowywać się na przyjęcie pociechy, którą Wanda nosiła w swoim łonie...

Bardzo bym chciała, aby to był chłopak — mówiła stara Biernacka. — Mielibyśmy wówczas drugiego Józka...

Talia Wandy tymczasem stawała się z dnia na dzień okrąglejsza i pełniejsza. Już wyraźnie czuła, że coś żywego rozwija się w niej. Jakaś niezwykła, jeszcze nigdy nieprzeżywana radość ogarniała ją, gdy czasem wyczuwała że nie jest sama, że jakieś żywe istnienie porusza się w jej łonie.

I radość ta, jak kojący balsam tłumiła jej ból i tęsknotę.

Również i Wanda pragnęła, aby dziecko, które ma się narodzić, było chłopcem.

— Nazwę go Józefem — myśl ta napawała ją radością. — A gdy będę wołała na niego „Józef", będzie mi się zdawało, że to mój Józef... że zmartwychwstał...



Wanda niemal codziennie szła na grób Józefa. Godzinami stała nad mogiłą i cicho popłakiwała.

Pewnego dnia u Biernackich zaczęto nagle mówić o tym, że wybuchnie wojna.

Wanda była w domu. Rzadko teraz wychodziła na miasto. Było już jej bowiem trudno chodzić. Stara Biernacka oświadczyła, że jest przekonana, iż Wanda wyda na świat bliźnięta. Znajduje się bowiem w siódmym miesiącu, a wygląda tak, jak gdyby już miała rodzić.

Biernacki machnął niecierpliwie ręką, przerwał żonie w połowie zdania i wyglądając spoza rozpostartej gazety, oświadczył:

— Będzie wojna... Austriak bije się już z Serbem... Masz Wando, przeczytaj...

Biernacki podał Wandzie gazetę. Zdawała sobie sprawę, że nie zdoła się skupić, że nie zrozumie tego, co przeczyta. Bolała ją głowa i czuła się dziwnie ociężała. Z tego względu odparła:

— Niech teść czyta na głos, bo mnie boli głowa...

Tomasz Biernacki poprawił na nosie okulary i rzekł:

— Co mam ci czytać? Możesz mi wierzyć na słowo... Będzie wojna... Nie ma co gadać... Zrozum, Serbowie zastrzelili austriackiego następcę tronu... Myślisz, że Austriak to przemilczy... Już tak złoi skórę Serbom, że aż kurzy... Również i Moskal nie będzie milczał, ponieważ jest zaprzyjaźniony z Serbem... Przy każdej okazji dają sobie pyska, rozumiesz?..

— Tomek, przestańże z twoimi głupimi historiami, nie widzisz, że Wanę boli głowa... — wtrąciła się do rozmowy stara Biernacka. — Moskal, Serb, Austriak, masz kłopot z nimi, niech się wyrzynają wzajemnie, co to nas obchodzi...

— Nie szkodzi, chcę wiedzieć, czy będzie wojna... Proszę niech teść mówi dalej... — rzekła słabym głosem Wanda.

— Baba zawsze zostanie babą — mruknął gniewnie Biernacki, poprawiając okulary, które obsunęły się na sam czubek nosa. Mówisz, aby wyrzynali się wzajemnie. Czy nie rozumiesz, że to skrupi się również na nas, że będziemy musieli bić się za tego drania Moskala, że zniszczą nam kraj. Czy myślisz, że to wojna japońska... Japonia jest gdzieś daleko, na skraju świata... Ale Austria jest tutaj pod nosem... A czy wiesz co jeszcze pisze w gazecie? Że za Austrią pójdą Niemcy... Będzie to ci ładna chryja, nie ma co...

— A Jan ciągle jeszcze siedzi... — wtrąciła stara Biernacka, która nie chciała, aby mąż zajmował się takimi głupstwami jak „Niemcy, Austria, Japonia..."

Co to ją obchodziło? O, gdyby żył jej syn... On przecież doskonale znał się na tych sprawach, lepiej niż jego ojciec i wszystko by jej dokładnie wyjaśnił...

— Gdy ja mówię o wojnie, ona nagle wyjeżdża mi z Janem! — rozgniewał się już na dobre Biernacki. — Jeśli go tam trzymają, to z pewnością wiedzą co robią...

Również i Wanda nie chciała mówić o Janie. Sprawa ta była dla niej zbyt bolesna. Czuła się poniekąd winna za to, że Jan siedział w więzieniu. Przy następnym przesłuchaniu starała się zmienić nieco swoje zeznania, aby wypadły bardziej na jego korzyść. Ale wówczas sędzia śledczy zagroził jej, że również i ją zaaresztuje pod zarzutem współudziału w morderstwie.

Sprawa Jana dręczyła ją jak koszmar i nie chciała o niej mówić, pragnęła o niej zapomnieć.

Z tego względu zapytała teścia, czy wojna jest już rzeczą nieuniknioną.

— Jestem przekonany, że lada dzień wybuchnie wojna. Austriak już bije Serba. Tego Moskal nie przemilczy. Serb i Moskal, rozumiesz są prawosławni... To znaczy są tej samej wiary... No, a gdy Moskal weźmie się do Austriaka, Niemiec nie będzie stał na uboczu i przyglądał się, jak oni się biją... Na pewno przyjdzie z pomocą Austriakowi... Patrz, w gazecie pisze czarno na białym: „Musi dojść do wojny..." Gazeta przecież wie!..

— Czy nie masz ciekawszego tematu do rozmowy? — zawołała zniecierpliwiona Biernacka, nie mogąc już dłużej panować nad sobą. — Gazeta dużo wie, co pisze... Byłam dzisiaj u rzeźnika, u którego ciągle biorę mięso i nie słyszałam, aby mówiono o wojnie..

Ale następnego dnia stara Biernacka usłyszała już u rzeźnika o tym, że będzie wojna... Rzeźnik oświadczył jej, że wszyscy cesarze będą się bili... Rosyjski, niemiecki i turecki... Słowem wszyscy...

Wiadomość ta wywarła wielkie wrażenie na Biernackiej. Przyszedłszy do domu, zbliżyła się do Wandy i szepnęła jej do ucha, aby mąż nie słyszał:

— Będzie wojna... Ładne rzeczy... Spadną na nas nowe nieszczęścia...

A było to pewnego dżdżystego deszczowego wieczoru, z nieba lało jak z cebra. Na ulicy rzadko widziało się przechodnia. Deszcz walił w szyby i dudnił głucho po dachach.

U Biernackich paliła się duża lampa naftowa zawieszona nad stołem pokrytym niebieską ceratą. Przy stole siedział Biernacki, stara Biernacka, Wanda i sąsiad, wysoki, kościsty mężczyzna, który miał w tym samym domu zakład stolarski.

Nagle wszyscy zadrżeli. Ogłuszający huk, jak gdyby całe miasto zapadło się pod ziemię, rozdarł powietrze i wprawił w drżenie szyby w oknach.

(Dalszy ciąg jutro)

Na polítycznym widnokręgu tygodnia

Ważą się losy Czechosłowacji

Mężowie stanu odpędzają widmo wojny

W poniedziałek wieczorem przemawiał kanclerz Hitler, rzucając oskarżenia pod adresem wielkich demokracyj Zachodu i zapowiadając pomoc w razie potrzeby Niemcom sudeckim.

HISTORIA JEDNEGO TYGODNIA.

We wtorek rozpoczęły się w Sudetach zamieszki, sprawiające wrażenie powstania przeciwko władzy czeskiej. Padli ranni i zabici.

W środę rząd czechosłowacki ogłosił stan wyjątkowy w powiatach, zamieszkałych przez Niemców, zwiększając równocześnie swoje pogotowie zbrojne.

Tegoż dnia premier Wielkiej Brytanii zatelegrafował do kanclerza Rzeszy Niemieckiej z propozycją jak najszybszego spotkania się.

W czwartek rano sędziwy premier Chamberlain wsiadł do samolotu i po południu odbył 3 godzinną konferencję z kanclerzem Hitlerem.

W piątek rano wystartował z powrotem do Londynu i po powrocie odbyło się posiedzenie Rady Ministrów z udziałem lorda Runcimana, który w czwartek opuścił Pragę.

Po posiedzeniu rządu premier udał się do króla.

W Londynie oczekiwany jest szef rządu francuskiego Daladier oraz min. Spraw Zagranicznych Bonnet.

Powstanie w Sudetach zostało stłumione, strajk powszechny ogłoszony przez Niemców nie udał się. Około 20 tysięcy Niemców uciekło na teren Rzeszy.

Partia sudecka została rozwiązana, kierownicy partii schronili się do Niemiec, po ogłoszeniu odezwy, zakończonej deklaracją o powrocie Sudetów do Rzeszy Niemieckiej.

Odezwa ta została uznana w swej treści za akt zdrady stanu, nawołuje bowiem do oderwania od Państwa Czechosłowackiego Sudetów, a przeciw Konradowi Henlinowi, odpowiedzialnemu za treść deklaracji, wszczęto dochodzenie karne.

STRASZNE WIDMO WOJNY.

Już samo wymienienie najważniejszych wypadków w ciągu ostatniego tygodnia daje jaskrawy obraz położenia, w jakim znalazła się Europa. Widmo wojny straszy wszystkich, wojny nieobliczalnej w swych skutkach, która miałaby swój początek w Czechosłowacji... Aby temu uniknąć, mężowie stanu robią olbrzymie wysiłki, przekreślają protokół i wszelkie formy prestiżowe.

Wyjazd premiera Chamberlaina do siedziby kanclerza Hitlera jest dowodem jak dalece Anglia i Francja pragnie utrzymać pokój.

Treść rozmowy obu mężów stanu nie jest znaną. Prasa snuje różne domysły. Opierając się na fakcie, że premier Chamberlain natychmiast powrócił przypuszczają, że kanclerz Hitler musiał postawić bardzo twarde żądania, których premier Anglii nie mógł przyjąć bez zgody pozostałych członków rządu oraz rządu francuskiego.

DWA TYPY PLEBISCYTU.

Ogólnie mówi się, iż kanclerz Hitler zażądał plebiscytu i to pod osłoną niemieckich żołnierzy względnie milicji partii sudeckiej.

Inna wersja głosi, że Niemcy zadowolnią się plebiscytem, przeprowadzonym pod osłoną wojsk neutralnych. Plebiscyt jednakże powraca ciągle na porządek dzienny. Oczywiście trudno powiedzieć ile w tym jest prawdy, jednakże wiadomość taka posiada wszelkie cechy prawdopodobieństwa i jest konsekwencją stanowiska, zajętego przez kanclerza Hilera w jego poniedziałkowym przemówieniu na kongresie partyjnym w Norymberdze.

WSPANIAŁOMYSLNOSC NA CUDZY KOSZT.

Łatwo jest być wspaniałomyślnym cudzym kosztem, a więc, jak w danym wypadku — Czechosłowacji. Nie można jednakże robić rachunku bez gospodarza.

Na przeprowadzenie plebiscytu potrzebna jest zgoda Czechosłowacji. O ile kanclerz Hitler rzeczywiście postawił taki warunek i od niego nie odstąpi, to rząd angielski na pewno będzie naciskał na Czechosłowację, by uległa.

Ale... Jak wynika z głosów różnych pism, opinia angielska, a tym bardziej francuska nie jest jednomyślna w tej sprawie. Podobno nawet w łonie obu gabinetów istnieje poważna rozbieżność zdań na ten temat.

Zarówno w rządzie angielskim, jak i francuskim zasiadają zwolennicy ustępstw na rzecz Niemiec, jak i przeciwnicy. Pierwsi uważają, że dla uniknięcia wojny należy pozwolić Niemcom na zajęcie Sudetów. natomiast drudzy twierdzą, że czas najwyższy, by przeciwstawić się naporowi niemieckiemu.

Jeśli chodzi o stanowisko Pragi, to nie wydaje sie, by rząd czeski mógł się zgodzić na dobrowolne odstąpienie Sudetów. Jest to wielki szmat ziemi, uprzemysłowiony i stanowiący naturalną granicę z Rzeszą Niemiecką. Sytuacja nie jest więc ani prosta, ani tymbardziej łatwa.

W ciągu najbliższych dni ma się odbyć następne spotkanie premiera Chamberlaina z kanclerzem Hitlerem. Krążą pogłoski, że w tej konferencji wzięliby również udział premier Daladier oraz Mussolini.

W przyszłym tygodniu więc mogą rozegrać się historyczne wydarzenia.

Jak żyje Praga

podczas pamiętnych dni

Życie w Pradze Czeskiej mimo trwożnych chwil jakie przeżywa obecnie Czechosłowacja, toczy się prawie swym normalnym biegiem i pozornie nic się nie zmieniło. Tylko w magazynach z konserwami i z maskami gazowymi panuje wielkie ożywienie.

W wielu sklepach kolonialnych widzi się tego rodzaju napisy: „Sprzedajemy konserwy zalecane przez kierownictwo obrony przeciwpowietrznej". Konserwy te posiadają specjalne opakowanie nie przepuszczające trujących gazów.

Praskie magazyny zawsze, szczególnie zaś latem, sprzedawały wielkie ilości konserwów, ponieważ korzystali z nich turyści udający się na wycieczki w góry. Można było zawsze otrzymać w konserwach parówki, kotlety i wszelkiego rodzaju owoce. Teraz bardzo reklamowany jest „wojenny gulasz" i wszelkiego rodzaju pasztety, które mogą być przez dłuższy okres czasu przechowywane, nie psując się.

Masowe nabywanie konserw nie jest jednakże wyrazem paniki. Jest to tylko przezorność, której nie pienują władze, a raczej ją pochwalają. Kupione konserwy można w międzyczasie konsumować, uzupełniając stale zapasy. W razie zaś nieprzewidzianych wypadków, gdy da się odczuć brak żywności, ludność będzie zaopatrzona w najniezbędniejsze środki żywności. Masowa sprzedaż konserwów ożywia handel i przemysł żywnościowy, co w znacznym stopniu zmniejsza bezrobocie. Jest to jedna przynajmniej dobra strona ostatnich gorących dni.

Również w magazynach z maskami gazowymi panuje wielkie ożywienie. Nie będzie przesadą powiedzenie, że prawie cała ludność Pragi jest już zaopatrzona w maski gazowe, z których najtańsza kosztuje 85 koron czeskich.

W domu wszyscy przymierzają maski i ćwiczą się w tym, aby możliwie najdłużej w nich wytrzymać. Nie jest to takie łatwe, ponieważ maska urudnia oddychanie i u osób nie posiadających odpowiedniego „treningu" wywołuje ból głowy.

Wiele kłopotów z maskami gazowymi mają rodziny praskie posiadające dzieci. Niektóre dzieci bardzo chętnie wkładają maski, które uważają za nową zabawke. Ale u bardziej nerwowych idzeci maski wywołują paniczny strach i w żaden sposób nie można ich im nałożyć. Z tego względu w magazynach z maskami gazowymi, posiadającymi specjalne oddziały dla maleńkich kupujących, rozgrywają się przykre sceny.

„Kiedy wszystko się ułoży". Słowa te słyszy się w Pradze na każdym kroku. Nierzadko znajomi rozstają się, umawiając się, że spotkają się wówczas, gdy „wszystko się ułoży". Słowa te słyszy się również podczas zawierania transakcji handlowych. Dają one wyraz niepewności, jaka ogarnęła wielu ludzi.

Zdawałoby się że przy takim nastroju powinno zaniknąć wszelkie handlowe i towarzyskie życie. Jest jednak inaczej. Na targi wzorów, które jak co roku dopiero zamknięto 12 września, zjechało się mnóstwo kupców z zagranicy i z prowincji czeskich i zawierano transakcje jak w czasach najlepszej koniunktury.

Również cukiernie, dancingi, teatry i kina są pełne. Ludzie bawią się jakgdyby nad nimi groźba wojny nie wisiała.

Czym się to tłumaczy? Czy przekonaniem, że da sie uniknąć katastrofy? Czy też chęcią zapomnienia o grożącej gatastrofie?

Należy przypuszczać, że jedno i drugie. A tymczasem życie w Pradze Czeskiej toczy się dalej swym normalnym trybem...

Chciał zabić narzeczoną

Silne wrażenie w Brześciu Kujawskim wywołała wiadomość o zabójswie 20-letniej Nechy Lajzerowicz, której zbrodniarz kilkoma uderzeniami noża przebił piersi i zranił głowę.

W toku dochodzeń do komisariatu PP. we Włocławku zgłosił się niepozorny mężczyzna, który przedstawiwszy się jako 20-letni Tobiasz Heringam z Brześcia, oświadczył że zabił Lajzerowiczową przez pomyłkę. Zamierzał zabić swą narzeczoną, Żurawską, która często spała u Lajzerowiczowej. Krytycznej nocy zakradł się do mieszkania Lajzerowiczowej i sądząc, że narzeczona śpi u niej wszedł do izby gdzie spały kobiety i zamordował nożem Lajzerowiczową, będąc przekonany, że zabija narzeczoną.

Przyczyną planowanego morderstwa miała być rzekomo zazdrość o uczucie narzeczonej, która ostatnio zaniedbywała go.

Straszliwa katastrofa na szosie

Niesforny woźnica sprawcą śmierci kierowcy auta.—Dwa samochody rozbite.—Szereg osób odniosło rany

Straszliwy wypadek miał miejsce na szosie w pobliżu Błonia. Mniej więcej około godziny drugiej w nocy szosą posuwał się samochód ciężarowy warszawskiej firmy „Daimon", prowadzony przez szofera Henryka [illegible] zam. przy ul. [illegible] 13. Prócz kierowcy na samochodzie znajdowało się paru robotników firmy. Auto jechało do Sochaczewa.

W momencie gdy samochód [illegible] się przed Błoniem, [illegible] dała mu drogę jadąca nie prawidłowo lewą stroną szosy furmanka. Jadący na niej gospodarz Adam Muszyński usiłował w ostatniej chwili skręcić na bok, nie udało mu się to jednakże.

Kierowca auta widząc nieuchronną katastrofę, skręcił również i wpadł całym rozpędem na zdążający w przeciwnym kierunku samochód ciężarowy firmy Edward Markowski w Skierniewicach. Auto to prowadzone było przez kierowcę Kazimierza [illegible] zam. w kolo[illegible], gm. [illegible].

Skutki zderzenia okazały się straszliwe. Oba samochody runęły do przydrożnego rowu, rozbijając się prawie zupełnie. Kierowca Korzeniowski uderzył podczas upadku głową o deskę zegarów i poniósł śmierć na miejscu. W samochodzie „Daimonu" dotkliwe obrażenia odnieśli prawie wszyscy jadący, szczególnie zaś niebezpiecznie poraniony został przedstawiciel firmy Landberg.

Zaalarmowano natychmiast Pogotowie Ratunkowe, które przewiozło wszystkich rannych do szpitala w Warszawie. Stan Landberga jest ciężki.

Powiadomiona policja wdrożyła natychmiastowe dochodzenie. Jak się okazało całkowitą winę za nieszczęśliwy wypadek ponosi woźnica Muszyński, którego aresztowano. Grozi mu surowa kara.

Coraz bardziej wzmagająca się anarchia na szosach winna ulec natychmiastowemu ukróceniu. Domaga się tego bezpieczeństwo publiczne i rzesze automobilistów, którzy nie wiedzą nigdy, czy w czasie jazdy nie wyskoczy im raptem z za jakiegoś zakrętu niesforny i nie szanujący przepisów drogowych woźnica.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Niedziela popoł.: „Pociąg do Wenecji“
wiecz.: „Gdzie diabeł nie może...“
Poniedziałek: „Jan“.

Na zakończenie letniego sezonu w Teatrze Miejskim wystawiony został wczoraj lekki utwór komediowy znanego artysty dramatycznego i scenopisarza Romana Niewiarowicza p. t. „Gdzie diabeł nie może...“. W komedii tej energia i spryt młodej kobiety walczy zwycięsko z nieporadnością mężczyzny. Wypełniająca szczelnie widownię publiczność premierowa przyjęła z żywym zadowoleniem ten pogodny, pełen ciętego humoru, utwór, nagradzając oklaskami wykonawców. Reżyserował J. Karbowski, dekoracje pędzla K. Gajewskiego.

Teatr Związku Młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej w Krakowie przy ul. Skarbowej 2 rozpoczyna dziś, w niedzielę, dnia 18 b. m. nowy sezon teatralny. Na inaugurację dana będzie pełna werwy i humoru komedia Al. hr. Fredry w 3 aktach p. t. „Gwałtu, co się dzieje!“. Początek o godz. 7 wieczorem. Bilety od 50 groszy.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Perły korony“ i „Diabelska eskadra“.
APOLLO „Marco Polo“
ATLANTIC „Strzelec z Bengali“ i „Manewry huzarskie“
DOM ŻOŁNIERZA „Nicpoń“ (Danielle Darrieux).
MUZEUM „Królowa dżungli“ (Dorothy Lamour). Ponadto dodatki.
LOPP. „Groźny Bill“ i „Nie odchodź odemnie“
PROMIEŃ „Znachor“
STELLA „Robert i Bertrand“
SZTUKA „Przygoda w Szanghaju“
ŚWIT „Drapieżne maleństwo“
WANDA „Złotowłosa“
UCIECHA „Druga młodość“
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Wizyta Hitlera w Rzymie 1938“

RADIO — KRAKÓW
Niedziela, 18 września 1938

8.35 Pogadanka dla rolników, 8.45 Muzyka, 9.05 Skrzynka rolnicza, 9.15 Regionalna transmisja z Tarnowa, 11.45 Sprawy teatralne, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej, 20.05 Muzyka, 20.35 Lokalne wiadomości sportowe. 22 „Od przedmieścia do przedmieścia“ (Krakowskie wodewile), audycja słowno-muzyczna.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru).

Nowy rok szkolny w Pryw. Konserwatorium Tow. Muzycznego.

Dziś, w niedzielę 18 b. m. z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego w Pryw. Konserwatorium Tow. Muzycznego w Krakowie, odprawiona zostanie o godz. 10 rano uroczysta Msza św. w kościele św. Anny, po czym o godz. 11 w lokalu Konserwatorium nastąpi uroczysta inauguracja z wykładem Ks. dra H. Feichta.

Jeszcze dwaj uczestnicy „Marszu na Myślenice“
staną przed trybunałem krakowskiego sądu karnego

Jak wiadomo, sprawa głośnego „marszu“ inż. Doboszyńskiego na Myślenice w czerwcu 1936 r. nie została jeszcze dotychczas zakończona, albowiem sam Doboszyński jeszcze raz staje przed sądem lwowskim w dn. 20 b. m., w Krakowie natomiast zasiądą na ławie oskarżonych dwaj ostatni uczestnicy „marszu na Myślenice“: Jan Tyrka i Józef Wąsiołek. Akt oskarżenia zarzuca Tyrce przynależność do związku zbrojnego, zabranie i zniszczenie mienia na posterunku policyjnym, niszczenie sklepów żydowskich, napad na policjanta Święcha i strzelanie do policji w Porębie. Natomiast Wąsiołek oskarżony jest o przynależność do związku zbrojnego i strzelanie do policji.

Powyższa rozprawa rozpocznie się w poniedziałek 19 b. m. i trwać będzie trzy dni. Do rozprawy powołano 57 świadków. Oskarżonych bronią adwokaci: dr Kuśnierz i dr Stuhr.

Kopnięciem w brzuch spowodował zgon przeciwnika

W lecie ub. roku we wsi Jaksice, w pow. miechowskim, doszło do bójki między tamtejszymi mieszkańcami, która pociągnęła za sobą tragiczne następstwa. Jeden bowiem z uczestników bójki Jan Bańbuła kopnął niejakiego Piotra Cegłę w brzuch tak fatalnie, że skutkiem pęknięcia jelit, Cegła po kilku dniach wyzionął ducha.

Za to przestępstwo sąd okręg. w Kielcach skazał Bańbułę na 8 lat więzienia. Skazany wniósł odwołanie, twierdząc, że działał w obronie koniecznej. Krakowski sąd apelacyjny przesłuchał w tej sprawie 20 świadków i onegdaj na podstawie orzeczenia biegłego prof. U. J. dra Olbrychta, obniżył osk. Bańbule karę do 3-ch lat więzienia, zaliczając mu rok tymczasowego aresztu. Trybunałowi przewodniczył s. s. a. Podobiński, oskarżał prok. Müller, bronił adw. dr Bernard Pleszowski.

—oo—

Dwa napady nożowców na robotników

Onegdaj w południe w cegielni Pelikanta przy ul. Gromadzkiej 66 doszło bójki między robotnikiem Alojzym Rchawalskim a Andrzejem Kurkiem z Woli Duchackiej. W trakcie bójki Kurek ugodził Rachwalskiego dwa razy nożem w plecy. Rannego przewiózł lekarz Pogot. rat. do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

W tym samym dniu o godz. 9 wieczorem u zbiegu ulic: św. Gertrudy i Stradom napadnięty został przez nieznanych osobników 18-letni pracownik tokarski Stefan Sajdak, któremu nożem poraniono głowę. Wezwany lekarz pogot. rat. udzielił rannemu pierwszej pomocy, po czym ofiarę noża przewiózł do szpitala.

Korzystajcie z tanich kąpieli

W celu umożliwienia jak najszerszym warstwom społeczeństwa korzystania z kąpieli, Zarząd m. obniżył ceny w swych łaźniach, a mianowicie: przy ul. Karmelickiej 49 kąpiel natryskowa 30 gr., wannowa 60 gr. w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki, zaś w łaźni przy ul. Rejtana 4 w te same dni tylko kąpiel wannowa 60 gr. W piątki i soboty obowiązuje opłata dotychczasowa 50 i 80 gr.

Czas odnowić prenumeratę!

Ostatni występ Ram Gopala

Niezrównany tancerz hinduski Ram Gopal, który w ub. środę został entuzjastycznie przyjęty przez krakowską publiczność, wystąpi nieodwołalnie po raz ostatni dziś, w niedzielę 18 b. m. o godz. 8 wieczorem w Starym Teatrze.

Włamanie do sklepu

Ubiegłej nocy dokonano zuchwałego włamania do sklepu konfekcyjnego Witowej przy ul. Zwierzynieckiej. Nieznani włamywacze uczynili podkop do piwnicy od strony ul. Małej, a następnie wdarli się do sklepu i skradli różne towary. wartości ok. 1000 zł. Policja prowadzi dochodzenia.

Samobójstwo dozorcy domu

Wczoraj o godz. 5 rano usiłował pozbawić się życia 37-letni Kazimierz Pawlik, dozorca domu przy ul. Sławkowskiej 11, zażywając większą ilość luminalu. Do samobójcy wezwano Pogot. rat., które w ciężkim stanie przewiozło Pawlika do szpitala. Powód desperackiego kroku nie jest znany.

Pijak wpadł do studni

Tragikomiczna przygoda spotkała wczoraj mieszkańca Nowej Olszy Franciszka Lizarowskiego Około godz. 3 popoł., Lizarowski, który z okazji soboty wypił większą ilość alkoholu, przybył na podwórze domu przy ul. Idzikowskiego 14, aby napić się wody ze studni. Gdy jednak nachylił się nad studnią, stracił równowagę i wpadł do wnętrza. Domownicy wezwali straż pożarną i Pogotowie rat. Strażacy wydobyli ze studni niefortunnego pijaka, który doznał lekkiego otarcia skóry na czole i nosie. Lekarz udzielił mu pomocy i pozostawił opiece domowej.

Dział chłopców polskiej YMCA organizuje gimnastyczne i pływackie grupy chłopców od lat 10-ciu. Informacje w sekretariacie ul. Krowoderska 6.

Tragedia w salonie fryzjerskim
Uratowanie życia młodej damy

Krakowie przy pl. Kossaka 1. pod firmą „Zygmunt“ znajduje się Salon Fryzjerski, znanego specjalisty od farbowania i trwałej ondulacji włosów.

Jak słuchy chodzą to prawdopodobnie nasz mistrz w posiada pewną tajemniczą wodę, która jest podstawą całej tej dziedziny fryzjerstwa.

Wczoraj dn. 17 o godz. 7-mej wieczorem zajechała przed zakład fryzjerski żona znanego kupca tarnowskiego pani Żaneta H. z żądaniem, aby jej zafarbowano włosy na kolor blond. Nerwowe zachowanie się klientki wzbudziło pewne podejrzenie u właściciela Zakładu, który szybko zorientował się, o co chodzi.

Pani Żaneta H. za poradą swojej znajomej zakupiła niewiadomego pochodzenia specyfik do rozjaśnienia włosów, który w skutkach okazał się tragiczny, gdyż włosy przybrały kolor tęczy.

Właściciel Zakładu oświadczył że teraz takie farbowanie jest skomplikowane i wymaga odpowiedniego przygotowania więc żadnej odpowiedzialności w całości na siebie nie bierze, gdyż w czasie odbarwiania włosy mogą się skruszyć i wypaść, a przede wszystkim nie pora jest na taką pracę.

W tym nerwy odmówiły posłuszeństwa pani Żanecie i błyskawicznym ruchem wydobyła z kieszeni damski browning przyłożyła go do swej skroni wymawiając słowa: „czy pan zrobi czy nie?“ bo w przeciwnym razie popełnię samobójstwo.

Wobec takiego stanu rzeczy właściciel Zakładu przystąpił do pracy, a po kilku godzinach główka pani Żanety H. była ozdobiona pięknymi blond lokami. Wówczas pani Żaneta wręczyła właścicielowi Zakładu banknot 100 zł. jako nagrodę za uratowanie jej włosów oraz życia.

Redakcja; Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17.
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius“, Kraków, św. Krzża 3. Tel. 162-18.